

ANNA BROŻEK, JACEK JADACKI

Uniwersytet Warszawski, Wydział Filozofii

ZWIĄZKI MIĘDZY ROMANEM INGARDENEM A KAZIMIERZEM TWARDOWSKIM I JEGO SZKOŁĄ¹

Streszczenie

W artykule uzasadniamy pogląd, że Roman Ingarden był filozofem analitycznym. Pokazujemy, po pierwsze, bliskie związki osobiste między Ingardenem a Kazimierzem Twardowskim i jego uczniami. Po drugie, zestawiamy program badawczy Szkoły Lwowsko-Warszawskiej z programem badawczym sformułowanym przez Ingardena. Ważnym punktem tego programu było stosowanie określonej metody badawczej przy jego realizacji. Pokazujemy, że mimo niewątpliwych różnic między metodą badawczą deklarowaną i faktycznie stosowaną przez Ingardena i przez przedstawicieli Szkoły Twardowskiego, były one metodami charakterystycznymi dla filozofii analitycznej.

Słowa kluczowe: analiza, ideacja, Kazimierz Twardowski, Roman Ingarden, Szkoła Lwowsko-Warszawska.

RELATIONSHIPS BETWEEN ROMAN INGARDEN AND KAZIMIERZ TWARDOWSKI AND HIS SCHOOL

Abstract

In the paper, we justify the view that Roman Ingarden was an analytical philosopher. First, we show the close personal ties between Ingarden and Kazimierz Twardowski and his pupils. Second, we compare the research program of the Lvov-Warsaw

¹ Tekst powstał w ramach projektu 2016/23/B/HS1/00684 „Miejsce Kazimierza Twardowskiego w kulturze polskiej i filozofii europejskiej”, finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki.

School with the research program formulated by Ingarden. An important point of this program was the use of a specific research method in its implementation. We show that despite the undoubted differences between the research method declared and actually used by Ingarden and by representatives of the Twardowski School, both of them were methods characteristic of analytical philosophy.

Keywords: analysis, ideation, Kazimierz Twardowski, Roman Ingarden, Lvov-Warsaw School.

*

*

*

Cenną właściwością badawczego wysiłku ludzkich umysłów [jest],
że nawet gdy w różnych dyscyplinach i różne cele mając na oku
natrafiają na te same czy pokrewne zagadnienia,
dochodzą do jednakowych lub podobnych wyników,
które wzajem się wspierają,
a może w jakimś sensie weryfikują.
Izdydora Dąmbska [1976]

WSTĘP

Niedawno zmarły Andrzej Półtawski, początkowo uczeń Romana Ingardena – który był promotorem jego pracy magisterskiej (1950) i doktorskiej (1964) – a następnie asystent i adiunkt w Ingardenowskiej katedrze filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego (1957–1970), napisał dziesięć lat temu:

Ingarden mawiał czasem, że nie wie, czy jest fenomenologiem. Sądzę, że nie była to jedynie kokieteria, lecz że wypowiedź ta była wyrazem pewnej autentycznej niepewności, płynącej z jednej strony z płynności pojęcia fenomenologii, z drugiej jednak strony także z pewnej dwoistości filozoficznej samego Ingardena. [Półtawski 2009: 5]

Czy [...] Ingarden miał podstawy do wyrażenia niepewności co do tego, czy był fenomenologiem?

Sądzę, że wątpliwość ta wynikała z rozumienia fenomenologii nie jako tego, co twierdzi ten czy ów przedstawiciel ruchu, [...] lecz jako [...] filozofii, która praktykuje pełny krytycyzm i RZECZYWIŚCIE buduje swe pojęcia w oparciu o niezmącone fenomeny. [...] To zaś jest raczej asymptotycznym celem dążenia, nie zaś czymś, co możemy w pełni osiągnąć. [Półtawski 2009: 10].

Odpowiedź Półtawskiego wydaje się nam trafna. Chcemy więc pójść dalej i zapytać:

Skoro tak – skoro są podstawy do wyrażenia niepewności co do tego, czy Ingarden był fenomenologiem – to kim był w istocie jako filozof?

Nasza odpowiedź jest taka:

Są podstawy do uznania Ingardena za filozofa analitycznego. Po raz pierwszy tezę tę sformułował dobitnie Jerzy Perzanowski: że Ingarden jest „znakomitym filozofem w stylu austriacko-polskim” [Perzanowski 2003a: 368]. Ogólnie też opisał – krótko, ale sugestywnie – stosunek Ingardena do Szkoły Lwowsko-Warszawskiej [Perzanowski 2003a: 364].²

My chcemy ten pogląd poniżej uzasadnić obszernie.

Zrobimy to w dwóch etapach. Najpierw pokażemy, jak mocno wrósł Ingarden w środowisko analitycznej Szkoły Lwowsko-Warszawskiej (dalej w skrócie: SLW) – mimo osobistych animozji i konfliktów, w które został wskutek tego „wrośnięcia” wplątany. Następnie zestawimy program badawczy Szkoły Kazimierza Twardowskiego i metodę, obraną w niej do realizacji tego programu, z programem badawczym i metodą, które tkwią *implicitie* w robocie filozoficznej Ingardena – i których niektóre co najmniej elementy wskazał *explicite* sam Ingarden w swoich pismach. Konkluzja, do której zmierzamy, brzmi: program badawczy Ingardena i metoda jego badań – to program i metody *sui generis* analityczne.

CZĘŚĆ I. ZWIĄZKI OSOBISTE

1. Dostojeństwo uniwersytetu i ludzkie namiętności

Osoby wchodzące głównym wejściem do świątyni wiedzy, jaką jest gmach Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego, minąć muszą cztery potężne kolumny, których zwieńczenia stanowią betonowe posągi czterech spośród największych filarów filozoficznej SLW: Twardowskiego, Jana Łukasiewicza, Stanisława Leśniewskiego i Alfreda Tarskiego. Posągi uchwycone zostały przez rzeźbiarza w pozach sugestywnie wyrażających dostojeństwo uniwersytetu³.

² Nb. W dodatku do znanego pisma warszawskiego *Ilustrowany Kurier Codzienny* anonimowy autor z okazji ukazania się tomu *Rozpraw i artykułów filozoficznych* napisał m.in.: „Ze szkoły Twardowskiego wyszli kolejno zarówno znakomity logik, prof. Łukasiewicz, jak pierwszorzędny psycholog Uniwersytetu Warszawskiego, prof. Witwicki, jak [też] wybitny przedstawiciel kierunku zwanego „fenomenologicznym” w filozofii polskiej, prof. Ingarden, i wielu innych” [S 1928]. Nawet jeśli był to lapsus faktograficzny, to – lapsus wiele mówiący.

³ Jest to aluzja do tekstu „O dostojeństwie uniwersytetu” [Twardowski 1933].

W *Collegium Novum* Uniwersytetu Jagiellońskiego znajduje się „samotna” tablica poświęcona Romanowi Ingardenowi, z wymownym podpisem: „Roman Ingarden, Profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza i Uniwersytetu Jagiellońskiego, filozof i uczony, w którego życiu i dziełach prawda i odpowiedzialność znalazły swój kształt”.

Zarówno posągi filozofów lwowsko-warszawskich, jak i krakowski medalion Ingardena wyrażają sugestywnie dostojeństwo uniwersytetu, którego uosobieniem były też bez wątpienia same postaci, którym te artefakty zostały poświęcone. Myliłby się jednak ktoś, kto by wziął to dostojeństwo za beznamietność. Lektura obfitej korespondencji, zachowanej w warszawskim Archiwum Twardowskiego, świadczy o tym, że w środowisku tym wprost wrzało od namietności – ujawniających się nieraz nawet w publikacjach naukowych jego przedstawicieli.



„Dostojeństwo uniwersytetu”.

Kolumnada filozofów w Bibliotece
Uniwersytetu Warszawskiego.
Od lewej: Kazimierz Twardowski,
Jan Łukasiewicz, Alfred Tarski
i Stanisław Leśniewski.

Tablica poświęcona
Romanowi Ingardenowi
w *Collegium Novum*
Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Nic więc dziwnego, że z natury popędliwy – a ponadto pewny siebie, o (jak byśmy powiedzieli w terminologii Władysława Witwickiego) dodatnim współczynniku „kratycznym” (autokratycznym!) – Ingarden, znalazłszy się w orbicie Twardowskiego i jego Szkoły, z jednej strony

doświadczył na sobie namiętności, kipiących w owym środowisku, a z drugiej strony wniósł w nie porcję namiętności własnych.

2. Stosunek Twardowskiego do Ingardena

2.1. Ingarden zetknął się z tym środowiskiem z chwilą rozpoczęcia studiów filozoficznych we Lwowie w roku akademickim 1911/1912. Został mianowicie słuchaczem wykładów dwóch spośród warszawskiej kolumnady filozofów: Twardowskiego i Łukasiewicza. Twardowski miał w Uniwersytecie Lwowskim – od 1895 roku – katedrę filozofii, a Łukasiewicz był tam – od 1906 roku – docentem prywatnym. Według relacji Ingardena⁴ – tematem wykładu Twardowskiego był wstęp do filozofii, a wykłady Łukasiewicza dotyczyły logiki Arystotelesa⁵ i epistemologii nowożytnej.



„Mowa ciał”.

Szkoła Twardowskiego i Ingardena.

W pierwszym rzędzie siedzą od lewej: Jan Łukasiewicz (3), Kazimierz Twardowski (4) i Władysław Witwicki (5). W drugim rzędzie stoją od lewej: Zygmunt Zawirski (4) i Kazimierz Ajdukiewicz (6). Roman Ingarden stoi w trzecim rzędzie – pierwszy od lewej.

⁴ Zastrzeżenie to dajemy, ponieważ na znanej nam liście wykładów Twardowskiego z tego roku nie ma wstępu do filozofii.

⁵ Właśnie ukazała się jego ważna rozprawa *O zasadzie sprzeczności u Arystotelesa* [Łukasiewicz 1910].

Wykłady te nie przypadły do gustu Ingardenowi, przede wszystkim dlatego, że były zbyt elementarne, a „akademicki reżim” Twardowskiego wykluczał udział studentów w wyższych kursach bez zaliczenia kursów niższych. W tej sytuacji Twardowski – który najwyraźniej poznał się na talencie młodego Ingardena – doradził mu wyjazd do Getyngi, gdzie nie było takiego „reżimu”. Ingarden znalazł się tam w następnym roku akademickim i wkrótce został słuchaczem Edmunda Husserla, który stał się jego filozoficznym mistrzem.



„Mowa ciała”.

Roman Ingarden na tle portretu Edmunda Husserla.

Studia zagraniczne nie przerwały jednak kontaktów z Twardowskim: trwały one – z różną intensywnością – do śmierci tego ostatniego. Były to kontakty towarzyskie, organizatorskie, akademickie i naukowe – wielotorowe i wzajemnie się spletające.

W czasie pobytu we Lwowie Ingarden bywał często w mieszkaniu pp. Twardowskich (m.in. systematycznie na tzw. „niedzielach”), a poza tym spotykali się u wspólnych znajomych (np. u pp. Gromskich), na obiadach we lwowskim hotelu George’a, na kawie w sławnej kawiarni „Szkockiej” (ale także w kawiarniach warszawskich – gdy obaj byli akurat w stolicy). Zdarzało się też, że Twardowski nocował u Ingardena, gdy wyjeżdżał ze Lwowa (np. do Lublina).

Naturalnym miejscem spotkań – o charakterze nie tylko naukowym – była też sala posiedzeń Polskiego Towarzystwa Filozoficznego we Lwowie (w którym przez dłuższy czas Ingarden kierował Sekcją Epistemologii) oraz, rzecz jasna, siedziba uniwersytetu. W 1932 roku pojawiła się nowa płaszczyzna: Ingarden wystąpił z inicjatywą wydawania przez PTF czasopisma filozoficznego, przeznaczonego dla zagranicy, które przybrało ostatecznie nazwę „*Studia Philosophica*”. Twardowski i Kazimierz Ajdukiewicz poparli tę inicjatywę i wraz z Ingardenem weszli do zespołu redakcyjnego. Praca redakcyjna, jak się okazało, była dla całej trójki bardzo absorbująca.

2.2. W 1924 roku Twardowski przyczynił się do habilitowania Ingardena, co – jak odnotował z goryczą habilitant – wywołało „zdziwienie” warszawskich uczniów Twardowskiego (por. [Ingarden 1999], s. 191). Ingarden miał świadomość roli Twardowskiego w doprowadzeniu przewodu habilitacyjnego do szczęśliwego końca. W liście z 20.03.1925 pisał do niego:

To [...], za co najbardziej [...] dziękuję to ta stale okazywana mi przez Wielce Szanownego Pana Profesora życzliwość i serdeczny ton całego stosunku do mnie. Ton ten wysoko umiem sobie cenić. [Ingarden & Twardowski 2018: 325]

Splot różnych, czasem niezupełnie jasnych, okoliczności sprawił, że dopiero w 1933 otrzymał katedrę filozofii – po ustąpieniu Mścisława Wartenberga. Wśród tych okoliczności były zabiegi Twardowskiego, aby objęcie katedry przez Ingardena nie przeszkodziło lwowskiej karierze akademickiej Ajdukiewicza, jednego z jego ulubionych uczniów (i dodajmy – ukochanego zięcia) oraz intrygi Leona Chwistka, krakowskiego filozofa dzierżącego wówczas katedrę logiki matematycznej na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym Uniwersytetu Lwowskiego, który sam miał nadzieję otrzymać katedrę po-Wartenbergowską. Doszło do zakulisowej interwencji Twardowskiego, który odnotował ten fakt w *Dziennikach*:

Zgodziłem się na prośbę Ingardena zapytać [Tadeusza] Czeżowskiego, czy znając dobrze wiceministra Żongołłowicza, byłby skłonny w sprawie tej coś uczynić. [Twardowski 1997.II: 305].

2.3. Jednakże nie bez znaczenia były też kwestie charakterologiczne spotęgowane być może zgrzytami ambicjonalnymi.

Po pierwsze więc, Twardowskiego drażniły bardzo pewne codzienne zachowania Ingardena. Powody swojego nieukontentowania w tym zakresie odnotowywał skrupulatnie w *Dziennikach*:

17.10.1930: Od dawna mnie irytuje bezceremonialny sposób, w jaki się on łączy do mnie, gdy ja w którymś towarzystwie wychodzę z uniwerku. [...] Postępuje tak, jak gdyby nie miało być wątpliwości, że jego towarzystwo zawsze musi być dla każdego pożądane. Otóż ja lubię niewątpliwie z nim rozmawiać, ale tylko wtedy, gdy rozmowa z nim nie przeszkadza mi w rozmowie z kimś innym. [Twardowski 1997.II: 166]

16.02.1934. Był u mnie Ingarden w sprawie telefonu, znajdującego się w moim pokoju, a opłacanego z funduszy jego oddziału seminaryjnego. Rozmowa [była] chwilami bardzo przykra, jak też przykry był w ogóle fakt poruszenia przez Ingardena tej sprawy. Pod względem czysto formalnym co prawda jest on zupełnie w porządku. Ale prócz formalnego także inne istnieją względy. Nie mogłem się powstrzymać od dania tego do poznania Ingardenowi. [Twardowski 1997.II: 329]

29.05.1934. Dowiedziałem się [od Ajdukiewicza] o zachowaniu się Ingardena w sprawie egzaminów magisterskich, świadczącym ponownie o braku u niego delikatności, a nawet poczucia przyzwoitości. Nie pierwsze to tego rodzaju świadectwo. [Twardowski 1997.II: 343]

Po drugie zaś, drażniło Twardowskiego, że nie jest dla Ingardena autorytetem „absolutnym” w sprawach naukowych, a co gorsza że Ingarden „ośmiela się” poddawać publicznie krytyce teksty naukowe samego Twardowskiego, jak np. artykuł „O jasnym i niejasnym stylu filozoficznym” [Twardowski 1919/1920b] – i to krytyce trafnej, jak sam musiał pośrednio przyznać w jednym z listów – albo referaty cenionych przez niego uczniów, np. Tadeusza Witwickiego (por. [Twardowski 1997.II], s. 342).

2.4. Prawdopodobnie to były główne powody niekiedy niesprawiedliwych ocen roboty naukowej Ingardena. Nie zostały one, co prawda, publicznie wyartykułowane przez Twardowskiego. Wszak ogólnie kierunku, do którego przyznawał się Ingarden, Twardowski nie lekceważył:

Wobec tego, że fenomenologia [...] zyskuje obecnie na całym świecie coraz większy wpływ nie tylko na nauki filozoficzne, oraz ze względu na to, że fenomenologia rości sobie pretensje do dostarczania podstaw dla wszelkich nauk, krytyczne zbadanie jej teoretycznych fundamentów wydaje się rzeczą pożyteczną. [Twardowski 1927: 273]

Tymczasem w opublikowanych za życia Twardowskiego jego pracach nie ma żadnej wzmianki o Ingardenie. Co prawda istnieje dokonany przez Twardowskiego obszerny (i dodajmy: mistrzowski!) referat pracy habilitacyjnej Ingardena *O pytaniach esencjalnych* na posiedzeniu Towarzystwa Naukowego w 1924 roku, ale – zgodnie z przyjętą dla takich referatów konwencją – nie zawiera on żadnych ocen.

W *Dziennikach* wyczuwa się jednak negatywny – i na dodatek zabarwiony nieprzyjemnym odcieniem satysfakcji – ton opinii wypowiedzianych o Ingardenie:

11.06.1929. Wartenberg jest zdania, że wprawdzie naukowo Ingarden odpowiada warunkom [objęcia katedry po Twardowskim], ale w tym, co pisze i co wykłada, jest bardzo niejasny. Potwierdziłem ten pogląd. [Twardowski 1997.II: 76–77]

18.10.1929. Odczyt Ingardena w PTF „O nazwach i wyrażeniach funkcyjnych”. Słaby; dyskusja ożywiona. Kazik [scil. Ajdukiewicz] zaznaczył w niej, że odczyt nic nowego nie przyniósł. [Twardowski 1997.II: 96]

16.01.1931. [Ajdukiewicz] zapytał mnie on, co byłbym zrobił, gdybym był musiał sam decydować o obsadzie katedry [po moim odejściu]. Odpowiedziałem z miejsca, że byłbym wszelkimi siłami starał się ściągnąć do Lwowa Władysława Witwickiego. Odrzekł Ajdukiewicz: „Witwicki jest przecież w sprawach filozoficznych taki naiwny – co to on ponawypisywał w swej *Psychologii*!”. Odrzekłem: Ale byłby zapładniał tu umysły, ożywiał, poruszał i zachęcał do filozofii młodzież, a Ingarden będzie ją od niej odstraszał!”. [Twardowski 1997.II: 188]

Co dziwniejsze, perspektywę objęcia przez Ingardena katedry po sobie, ostatecznie niezrealizowaną, a także doszło do skutku objęcie przez niego katedry po Wartenbergu – Twardowski odczuwał jako jakąś osobistą klęskę życiową. Zwierzał się z tego kolejno – w zagadkowych słowach – w *Dziennikach*:

16.01.1931. [Na posiedzeniu wydziałowej Komisji Filozoficznej] w sprawie obsadzenia katedry, opróżnionej z powodu mojego przejścia w stan spoczynku, [...] zaszło [...] zdarzenie, bardzo w moim życiu doniosłe, a napędlające mnie poczuciem pewnego tragizmu. [...] [Wygląda na to, że] katedrę „po mnie” obejmie Ingarden. Nie chcę się rozpisywać o tym – wystarczy, co powiedziałem wyżej, że tragicznie mi na duszy! [Twardowski 1997.II: 188]

12.12.1933. Ingarden [...] mi oświadczył, że nadeszła już z Warszawy jego nominacja na profesora nadzwyczajnego filozofii: został on następcą Wartenberga. Nominacja ta budzi we mnie różne refleksje. [...] Ale o tym wszystkim lepiej nie pisać. [Twardowski 1997.II: 317]

Był tu jakiś „dysonans waluacyjny”, gdyż w *Dziennikach* rejestrował pozytywne opinie o Ingardenie – ale opinie cudze:

10.05.1934. O wczorajszym [inauguracyjnym] zebraniu [Ogniska Kulturalno-Społecznego] miałem dzisiaj relacje – najlepiej mieli przemawiać Kazik i Ingarden, najgorzej [...a]. Udział publiczności bardzo liczny. [Twardowski 1997.II: 340]

3. Stosunek Ingardena do Twardowskiego

3.1. Trzeba przyznać, że – inaczej niż w wypadku opinii Twardowskiego o dorobku Ingardena – to, co on mówił o Twardowskim, nazna-

czony jest dążeniem do tego, co sam nazywał „oddawaniem sprawiedliwości” (ocenianym myślicielom). Najwyraźniej widać to w jego przemówieniu wygłoszonym na Akademii Żałobnej, poświęconej Twardowskiemu i odbytej we Lwowie 30.04.1938.

Był więc, przede wszystkim, jak najdalszy od stereotypu, powszechnego już za życia Twardowskiego – nawet wśród jego bezpośrednich uczniów – jakoby główny wkład Twardowskiego dotyczył nie filozofii, lecz jej nauczania. Nie znaczy to oczywiście, że Ingarden nie doceniał dorobku nauczycielskiego Twardowskiego. Jego kwintesencję widział następująco:

Zdołał on w pokoleniu młodszych od siebie filozofów polskich – a także w ogólnej świadomości oświeconego społeczeństwa – wyrobić żywe i trwałe przekonanie, iż MOŻNA I NALEŻY FILOZOFIĘ UPRAWIAĆ W SPOSÓB INTELEKTUALNIE I MORALNIE ODPOWIEDZIALNY. I że takie filozofowanie MOŻE I MUSI MIEĆ DONIOSŁY WPŁYW NA ŻYCIE LUDZKIE. [Ingarden 1938: 265].

Główne osiągnięcia Twardowskiego dostrzegał Ingarden w jego dorobku nie nauczycielskim, lecz naukowym. Wrażenie, że dorobek naukowy jest skromny, bierze się z tego, że wiedza o tym dorobku jest na razie z konieczności daleko niepełna:

To, co dziś można powiedzieć o dorobku filozoficznym profesora Twardowskiego i o jego roli w procesie historycznym [rozwoju filozofii], musi być niekompletne i pod wieloma względami hipotetyczne. Poważna część dorobku naukowego Twardowskiego nie została bowiem dotychczas ogłoszona drukiem. Spuścizna rękopiśmenna obejmuje blisko sto drobniejszych rozpraw i artykułów, a nadto kilkadziesiąt obszernych konwolutów not do wykładów, znanych tylko tym, którzy mieli niegdyś możliwość ich słuchać. [Ingarden 1938: 253–254].

Rozpoczęta po II Wojnie Światowej stopniowa publikacja tej spuścizny – w ostatnich latach zintensyfikowana – potwierdziła w pełni diagnozę Ingardena: że Twardowski „nie należał do naśladowców i powtarzaczy”, lecz „był w szeregu zagadnień pionierem” [Ingarden 1938: 261].

3.2. Ale i ocena powzięta na podstawie publikacji Twardowskiego sprzed 1938 roku – przede wszystkim jego rozprawy habilitacyjnej – wypada we wspomnianym przemówieniu Ingardena bardzo pozytywnie, chociaż dostrzega on wartość nie tam, gdzie się ją widzi na ogół:

Zazwyczaj słyszy się u nas, że najważniejszą zasługą [...] rozprawy [habilitacyjnej Twardowskiego] jest przeprowadzenie rozróżnienia między aktem, treścią i przedmiotem przedstawienia. [...] [Otóż] Twardowski stoi w sprawie tej pod wyraźnym wpływem

[Benna] Kerry'ego i Roberta Zimmermanna [...]. Można więc powiedzieć, że Twardowski rozróżnienie omawiane tylko uogólnił i głębiej uzasadnił [...]. Nie tyle [...] w samym odróżnieniu treści i przedmiotu przedstawienia, ile w pewnych w związek z nim wypowiedzianych twierdzeniach leży waga tej części omawianej książki.

Pierwsze z nich głosi, że nie ma przedstawień bezprzedmiotowych. [...] Wedle drugiego zaś z nich, pomiędzy przedstawieniem a jego przedmiotem zachodzi związek KONIECZNY. [...]

Znacznie donioślejsze jednak od rozróżnienia treści i przedmiotu przedstawienia są rozważania Twardowskiego na temat [...] formalnej budowy przedmiotu. [...]. Jest to – o ile mi wiadomo – od czasów scholastyki, a potem od *Ontologii* Chrystiana Wolffa – pierwsza konsekwentnie rozbudowana i pewną całość teoretyczną stanowiąca teoria przedmiotu. [...]

Teoria Twardowskiego [...] stała się impulsem do nowych badań w tej dziedzinie. [Ingarden 1938: 256–258, 260–261]

Jako przykłady takich badań – wyrosłych *nb.* na gruncie pewnych trudności, które rodzi koncepcja Twardowskiego – Ingarden wymienia teorię przedmiotu Leśniewskiego i koncepcję reistyczną Tadeusza Kotarbińskiego.

Bardzo ciekawe jest, że – zdaniem Ingardena – Twardowski, konstruując swoją koncepcję przedmiotu, posługiwał się metodą *quasi-fenomenologiczną*: przed Edmundem Husserlem, a tym samym niezależnie od niego. Warto zacytować w tej sprawie słowa Ingardena, bądź co bądź ucznia Husserla, do którego do śmierci żywił przecież ogromną atencję:

Twardowski analizuje przeżycia i ich odpowiedniki przedmiotowe wcale nie troszcząc się o takie lub inne pozazjawiskowe ich przyczyny zewnętrzne ani też o ich fizjologiczne uwarunkowanie. Świadomie wykluczając te sprawy z zakresu swych badań, zajmuje neutralne stanowisko wobec metafizycznego zagadnienia istnienia świata i jest zarazem przeświadczony, że wyniki jego analiz psychologizacyjnych są niezależne od rozstrzygnięcia tego zagadnienia. Gdy ten szczególnie sposób badania przeżyć został później przez innych uczonych należycie uświadomiony i metodycznie opracowany, przybrał on ostatecznie postać fenomenologii. [Ingarden 1938: 259]

Świadectwem wysokiej oceny *Zur Lehre...* – i w ogóle Twardowskiego – była powojenna inicjatywa Ingardena, aby opublikować przekład tej książki na polski. Pisał w tej sprawie w liście z 31.10.1947 do Izydory Dąbskiej:

Czy nie podjęłabyś się przetłumaczenie na język Polski Twardowskiego *Inhalt und Gegenstand*? Poruszyłem sprawę ponownego wydania tje książki w Zarządzie Polskiego Towarzystwa Filozoficznego, oświadczyłem nawet, że gotowy jestem sam to przetłumaczyć, ale jestem tak zavalony robotą, że to by u mnie jeszcze długo trwało. Co się stało z tłumaczenie, które robiłaś Ty i Twoi koledzy na szereg lat przed

wojną? Czy przepadło, czy może ktoś z Was je posiada? Może dałoby się przerobić?
[Dąbbska & Ingarden 2018: 169–170]

3.3. Prezentacja Ingardenowskiej oceny Twardowskiego byłaby jednak niepełna, gdyby pominąć mało znany tekst, który Ingarden napisał o Twardowskim jeszcze za jego życia – z okazji przyznania mu nagrody naukowej miasta Łodzi (podkreślenia Ingardena).

Ingarden najpierw tak rekonstruuje program Twardowskiego:

[Publikacje profesora Twardowskiego] są to wyłącznie MONOGRAFIE na wąsko zakreślone TEMATY SZCZEGÓŁOWE. Nie jest to przypadek, lecz jedynie zewnętrzny wynik świadomej woli badacza. W zdecydowanym przeciwstawieniu się twórcom rozległych systemów filozoficznych Twardowski pragnął dawać jedynie rozprawy na temat wyraźnie odgraniczonych, można powiedzieć WYZOŁOWANYCH zagadnień, przy świadomym odsunięciu na plan dalszy wielkich, a mało przejrzystych kompleksów teoretycznych. Wola uzyskania jak największej jasności badania, jak też i naukowej odpowiedzialności za każde wygłaszane twierdzenie, wysuwa się na czoło całej jego działalności naukowej i pedagogicznej. Pozytywnie przejawia się to przede wszystkim w trosce o stworzenie precyzyjnie sformułowanych pojęć, w przeprowadzaniu subtelnych językowych i rzeczowych rozróżnień, w staraniu o jednoznaczność wygłaszanych twierdzeń i ich ściśle uzasadnienie. Negatywnie zaś wyraża się to w odrzuceniu wszelkich niejasnych teorii i pojęć, w wykluczeniu z badań filozoficznych wszystkich pytań nierozwiązalnych, lub przynajmniej w przejściowym wstrzymaniu się od opracowywania zagadnień, do których rozwiązania brak wystarczających podstaw w dotychczasowych wynikach naukowych. W parze z tym idzie odrzucenie wszelkiej metafizyki, usunięcie na stronę tradycyjnych zagadnień epistemologicznych i zacieśnienie badań filozoficznych prawie wyłącznie do szczegółowych zagadnień psychologii opisowej, logiki (*resp.* semantyki) i ogólnej teorii przedmiotu. [Ingarden 1936c]

Dalej poddaje (pełnej rewerencji) krytyce ten program – zwłaszcza zaś, jeśli można tak powiedzieć, wypaczenia tego programu ze strony niektórych uczniów Twardowskiego:

Trzeba podkreślić, że [...] rugowanie [...] zagadnień podstawowych, stanowiących nerw dociekań filozoficznych, traktowanie problemów w izolacji przy straceniu z oczu rozległych związków pomiędzy zagadnieniami – propagowane jako stała metoda postępowania w filozofii – kryło [...] pewne niebezpieczeństwo dla dalszego rozwoju badań, o czym świadczą zresztą dość wyraźnie koleje filozofii polskiej. Tam, gdzie – jak w logice lub w psychologii – można opracowywać niektóre przynajmniej zagadnienia w izolacji, tam uzyskano w kołach uczniów prof. Twardowskiego wyniki niewątpliwie wartościowe i godne uwagi; natomiast istotne dla filozofii zagadnienia, z biegiem lat coraz więcej usuwane były w cień, aż się narodziła nawet teoria, że to są tzw. „zagadnienia pozorne”, „bez sensu”. [Ingarden 1936c]

Wolno sądzić, że Ingarden miał tu na myśli m.in. Łukasiewiczowski program „logizacji” filozofii (popierany m.in. przez Jana Drew-

nowskiego i ks. Jana Salamuchę), program „syntezy filozoficznej” Zygmunta Zawirskiego oraz sformułowany przez Kotarbińskiego program „zdehipostazowania” filozofii, a nawet całej humanistyki. Dziesięć lat wcześniej Ingarden polemizował z poglądami Kotarbińskiego na tzw. doświadczenie wewnętrzne (zob. [Kotarbiński 1922b] i [Ingarden 1922b] oraz z wyraźną dezaprobatą pisał o programie Kotarbińskiego w odniesieniu np. do psychologii:

Prof. Kotarbiński sądzi, że każdy tzw. opis psychologiczny da się „sprowadzić” do opisu „zmysłowego, innymi słowy, jeśli ktoś woli, do opisu świata zewnętrznego” [Ingarden 1922b: 522]

Ogólna ocena pozycji Twardowskiego w filozofii europejskiej i polskiej wypadła dodatnio – mimo nieakceptowania przez Ingardena postulatu uprawiania, jak mówił Kotarbiński, „małej filozofii”, a nie tworzenia, jak z kolei mówił Józef M. Bocheński, „wszechogarniających syntez”, a więc mimo zarzutu unikania „zagadnień podstawowych”:

Rozwiązania, które [...] przedstawił [...] [Twardowski], stanowiły nieraz bodziec do dalszych dociekań szeregu polskich i zagranicznych uczonych (zwłaszcza z tzw. Szkoły Austriackiej – a więc uczniów [Franza] Brentana), jakkolwiek prawdą jest, że badania tych uczonych przyniosły potem wyniki nieraz znacznie dalej prowadzące i częstokroć radykalnie różne od twierdzeń profesora Twardowskiego. [...]

Jednak bez względu na to, czy się godzimy na jego naczelne twierdzenia, czy jesteśmy wyznawcami jego metod filozofowania, czy też pragnęlibyśmy je skierować na inne tory, wszyscy musimy wyznać, że gdyby nie [...] czterdzieści lat uporczywego trudu i zawsze ochotnej siejby intelektualnej profesora Twardowskiego, oblicze polskiej filozofii całkiem inaczej by dzisiaj wyglądało. [Ingarden 1936c]

Zdumiewające, że od zarzutu przyczynkarstwa – minimalizmu filozoficznego – doszedł Ingarden do tego, że trzydzieści lat później odmówił Twardowskiemu w ogóle miana „filozofa”, mówiąc:

Twardowski [...] w gruncie rzeczy był przez całe życie psychologiem opisowym, choć uważał się za filozofa. [Ingarden 1967: 194]

Trzeba naprawdę złej woli, żeby do psychologii opisowej zaliczyć takie prace Twardowskiego drukowane za jego życia, jak rozprawa „O tak zwanych prawdach względnych” [Twardowski 1900], czy tak cenne miniatury, jak „Co znaczy „doświadczalny”?” [Twardowski 1912a], „Co znaczy „fizyczny”?” [Twardowski 1919/1920a], „Symbolomania i pragmatofobia [Twardowski 1921] lub „O naukach apriorycznych *etc.*” [Twardowski 1923] – nie mówiąc o licznych *ineditach*. Natomiast rozprawę „O czynnościach i wytworach” [Twardowski 1912b]

sam Twardowski określał jak najśluszniej jako prace z POGRANICZA psychologii. Inna sprawa, że gdzie indziej, omawiając treść *Zur Lehre...*, powiedział, że jest ona „pobudzająca do myślenia nad może najtrudniejszymi zagadnieniami ontologii i wcale nie «psychologiczna»” [Ingarden 1966: 35].

Swego rodzaju symbolem stosunku Ingardena do Twardowskiego jest jednak to, że jako jedyny filozof spoza SLW wszedł w skład Komitetu Redakcyjnego *Wybranych pism filozoficznych* [Twardowski 1965].

4. Stosunek uczniów Twardowskiego do Ingardena

4.1. Kiedy pisaliśmy wyżej o animozjach między Ingardenem a SLW – mieliśmy na myśli przede wszystkim warszawską – logiczną – gałąź Szkoły i to z okresu międzywojennego: Łukasiewicza, Leśniewskiego i Kotarbińskiego. Ich lekceważący stosunek do Ingardena wyrażał się przy tym nie w publicznych enuncjacjach – lecz w przemilczaniu jego dorobku: w publikacjach, a nawet w korespondencji z Twardowskim.

Inaczej sprawa wyglądała w wypadku pozostałych przedstawicieli SLW.

Zawirski np. w niedokończonym – i nieopublikowanym – *Słowniku filozoficznym* (którego niepełny rękopis znajduje się w Archiwum Twardowskiego w Warszawie) umieścił hasło poświęcone Ingardenowi, w którym napisał m.in.:

Ingarden [...] jest najwybitniejszym w Polsce przedstawicielem stanowiska fenomenologii Husserla, cenionym również w Niemczech; nie aprobeuje jednakowoż tej zmiany, jaka się dokonała w stanowisku Husserla przez zbliżenie do neokantyzmu. Walczył skutecznie z neopozytywizmem Koła Wiedeńskiego na Międzynarodowym Kongresie Filozofii w Pradze w r. 1934,⁶ zmuszając swoich przeciwników do większej precyzji myśli. [Zawirski *ined.*]

Tatarkiewicz – zwłaszcza po II Wojnie Światowej – uważał się za przyjaciela Ingardena. Pisał w „Zapiskach do autobiografii”:

Przyjaźniłem się [...] z rówieśnikami: [m.in.] z filozofami – [...] Ingardenem, Florianem Znanieckim i Czesławem Znamierowskim. [Tatarkiewicz 1969: 174]

⁶ Por. [Ingarden 1934].

W 1958 [roku] z Romanem Ingardenem robiliśmy piękną wycieczkę autem: Wenecja – Ravenna – Urbino – Orvieto – Viterbo – Rzym. [Tatarkiewicz 1979: 170]

Błachowski, który przebywał razem z Ingardenem na studiach w Getyndze, pisał do Twardowskiego w liście z 7.05.1912:

Jest on moim zdaniem – bardzo inteligentny, a dołącza się do tego niezmierna pracowitość, tak że zapewne dobrze przyszłość przed nim się zapowiada.

Równie wysoka była ocena Czeżowskiego:

Miałem to szczęście, że wśród moich rówieśników i kolegów było wielu, którzy nieraz przewyższali mnie zdolnościami, wiedzą i osiągnięciami i od których mogłem zaczerpnąć wiele podnieć umysłowych: Kotarbiński, Tatarkiewicz, Leśniewski, Ajdukiewicz, Ingarden, Znamierowski i wielu innych. Głęboko im za to jestem wdzięczny. [Czeżowski 1977: 439]

Warto dodać, że stosunki osobiste między Czeżowskim a Ingardenem musiały być więcej niż poprawne, skoro zdarzało się (w 1953 i 1954 roku), że podczas pobytu w Krakowie mieszkał u pp. Ingardenów.

W sposób bardziej złożony – ale też i głębszy – oceniał Ingardena Ajdukiewicz.



„Mowa ciała”.

Szkoła Twardowskiego i Ingarden.

Od lewej: Roman Ingarden (3), Kazimierz Ajdukiewicz (4), odwrócony od Ingardena,
i Kazimierz Twardowski (5).

Stosunki osobiste między nimi były, od czasów getyngieńskich, bliskie – a nawet przyjacielskie. Ingarden pisał w liście z 6.04.1920 do Twardowskiego:

Zaprzyjaźniłem się niegdyś [w Getyndze] z Ajdukiewiczem. [Ingarden & Twardowski 2016: 179]

Później Ingarden bywał gościem w lwowskim mieszkaniu pp. Ajdukiewiczów; bywało – że razem jeździli na wakacyjne wycieczki.

O dorobku naukowym Ingardena wyrażał się jednak z dużą powściągliwością. Jeszcze przed II Wojną Światową Ajdukiewicz pisał o *Das literarische Kunstwerk* Ingardena:

Do ważnych prac fenomenologów z [...] zakresu [nauk humanistycznych] należy książka polskiego autora, [...] Ingardena [...], jednego z najwybitniejszych uczniów Husserla, poświęcona fenomenologicznej analizie dzieła literackiego. Książka ta zdobyła sobie dużą sławę nie tylko na ziemiach polskich i wywarła znaczny wpływ na prace z zakresu teorii i krytyki literatury. [Ajdukiewicz 1937: 254]

Ingardena uważał za „jednego z najwybitniejszych uczniów Husserla”, ale z tej oceny nie wypływa przecież, że uważał go po prostu za wybitnego filozofa. *Das literarische Kunstwerk* „zdołała sobie dużą sławę” i „wywarła znaczny wpływ”, ale nie wynika z tego, że była to sława zasłużona – a wpływ pozytywny.⁷

4.2. Zdecydowanie pozytywną ocenę wystawiali Ingardenowi przedstawiciele Szkoły Twardowskiego o pół pokolenia młodszy.

O. Bocheński pisał wprost, że Ingarden jest dla niego „najznakomitszym myślicielem, jakiego dotąd Polska wydała” [Bocheński 1993: 101]. Z satysfakcją odnotowywał jego reakcję na enuncjacje przedstawicieli Koła Wiedeńskiego na Zjeździe Filozoficznym w Pradze, wspomnianą też przez Zawirskiego – opisując dokładniej, na czym polegała „anty-wiedeńska” argumentacja Ingardena:

W przeciwieństwie do innych, którzy na widok matematycznej zbroi wiedeńczyków kładli zwykle uszy po sobie, Ingarden zaatakował ich frontalnie, a mianowicie poddał niszczącej krytyce jedno z ich podstawowych twierdzeń – że zdanie, dla którego nie ma metody sprawdzania, sensu nie ma. Jego rozumowanie było proste. Mówicie, że zdanie, dla którego nie ma metody sprawdzania, sensu nie ma. Ale to, co mówicie, jest takim właśnie zdaniem. A więc to, co mówicie, sensu nie ma. Byłem na sali w czasie niemal dwugodzinnej dyskusji i widziałem z satysfakcją, że wiedeńczy-

⁷ Warto przy okazji przytoczyć anegdotę, że kiedy Ingarden przeniósł się na stałe do Lwowa, Ajdukiewicz miał uszczypliwie powiedzieć, że nawet woda w kranach zrobiła się... mętna.

cy nie zdobyli się na żadną godną uwagi odpowiedź. Notabene, odpowiedzieć było stosunkowo łatwo, używając rozróżnienia między językiem a metajęzykiem. Ale epokowa praca Tarskiego, wprowadzająca to rozróżnienie, ukazała się po niemiecku dopiero w rok później i wiedeńczycy jej nie znali. [Bocheński 1993: 101]

Podobnie – wcześniej – docenił Ingardenowską krytykę neopozytywizmu ks. Salamucha.

Bardzo wnikliwą i mocną krytykę poczynił Koła Wiedeńskiego dał prof. Ingarden, który wypowiada jednocześnie wyraźne zastrzeżenia co do możliwości stosowania logistyki w filozofii. [...] Jeśli się przyjmuje, razem z prof. Ingardenem, że do filozofii należą te wszystkie zagadnienia i tylko te, które dotyczą (a) „czystych możliwości lub koniecznych związków między możliwościami” lub (b) „faktycznego istnienia wszelkich możliwych dziedzin bytu” i „faktycznej istoty zarówno całych dziedzin bytowych, jak i ich poszczególnych elementów”, [i] przy tym główny nacisk położy się na tematach (a), to – co najwyżej z pewnymi małymi zastrzeżeniami – trzeba będzie uznać, że [...] metoda dedukcyjna nie znajdzie w filozofii zastosowania. Jeżeli w tak pojętej filozofii nie będzie miała zastosowania metoda dedukcyjna, to nie znajdzie tam zastosowania i logistyka, która jest logiką dedukcji. [Salamucha 1937: 215–216]

Trzeba pamiętać, że słowa te wypowiadał entuzjasta logiki formalnej w ogóle, a jej stosowania w filozofii – w szczególności.

Swój tekst poświęcony Ingardenowi – po jego śmierci – Dąbska rozpoczęła od stwierdzenia, że jest to „jeden z największych filozofów polskich” [Dąbska 1971: 3].

Równie pochlebnie wyraził się o Ingardenie Stefan Swieżawski – uczeń i przez pewien czas asystent Ajdukiewicza, ale przyznający się także do intelektualnego terminowania u Ingardena – gdy dotarła do niego wiadomość o jego śmierci:

Czuło się, że odszedł jeden z wielkich mistrzów filozofii. Pojechałem na pogrzeb do Krakowa i na cmentarzu byłem w todzie (jako przedstawiciel KUL-u), podobnie jak przedstawiciel Louvain, o. Herman van Breda. Byłem też wówczas w kościele św. Anny na mszy św. za duszę Ingardena. Odprawił ją kard. Wojtyła i wygłosił bardzo piękną homilię, podkreślając, że szukanie prawdy i uważanie jej za wartość absolutną było najgłębszym nurtem życia tego prawdziwego filozofa. Tak odszedł znów ktoś, kogo mogę uważać za jednego z moich nauczycieli. [Swieżawski 1993: 71]

Na sześć lat przed śmiercią ofiarowano Ingardenowi w darze tom *Szkiców filozoficznych* [Żarnecka (red.) 1964]. Znalazły się w nim także prace wspomnianych „twardowszczyków” z wyjątkiem nieżyjących już Błachowskiego i ks. Salamuchy – oraz o. Bocheńskiego, który był w tych czasach w Polsce objęty surową cenzurą polityczną.

Nawiasem mówiąc – nie jest wykluczone, że jednym z czynników, które doprowadziły w połowie XX wieku do ostatecznej integracji

Ingardena (i jego uczniów) z uczniami Twardowskiego była właśnie polityka reżimu komunistycznego, który wrzucił ich wszystkich do wspólnego worka „burżuazyjnej filozofii idealistycznej” i poddał różnym formom (o)presji administracyjnej.

5. Stosunek Ingardena do uczniów Twardowskiego

5.1. Stosunki Ingardena z uczniami Twardowskiego były jeszcze bardziej złożone niż jego relacje z samym Twardowskim. Początkowo ogólny Ingardenowski obraz SLW był następujący:

[We Lwowie] mimo Twardowskiego panowała dość mocno pozytywistycznie zabarwiona atmosfera filozoficzna, ponieważ pewna część uczniów Twardowskiego (przede wszystkim Łukasiewicz) uległa wpływowi [Bertranda] Russella i Ernsta Macha. Inna część uczniów Twardowskiego uprawiała tylko psychologię opisową w rozumieniu Brentana, przy czym Twardowski zawsze uważał Brentana za „psychologa”. W owym czasie w filozofię już nie bardzo wierzone. Początki późniejszej szkoły logicznej stały się rzeczywistością. [Ingarden 1968: 9]

Później obraz się zmienił. Zmiana ta widoczna jest m.in. w tekście „Wspomnienie o prof. Zawirskim” [Ingarden 1948]. W tekście tym Ingarden wyodrębnia w Szkole Twardowskiego już nie dwa, lecz trzy nurty, które można by nazwać kolejno: „psychologizującym” („lwowskim”), „logizującym” („warszawskim”) i „metodologizującym” („poznafsko-krakowskim”). Jest to z historyczno-filozoficznego punktu widzenia tyleż oryginalny, ile ważny obraz (a sam tekst jest trudno dostępny), więc przytoczymy jego istotne fragmenty *in extenso* (wyroźnienia – nasze):

[Zawirski] doktoryzował się [...] w r. 1910 na podstawie rozprawy pt. „Ilość praw kojarzenia przedstawień”. Zarówno sam temat tej rozprawy, jak i sposób jej opracowania charakteryzuje prof. Zawirskiego jako ucznia tzw. Szkoły Lwowskiej, i dopiero późniejsze lata jego pracy nadały jego badaniom trochę inne piętno.

[...] Twardowski był sam uczniem [...] Brentana i zgodnie ze swym nauczycielem za podstawę wszelkich dociekań filozoficznych uważał psychologię opisową, stosunek zaś jego do nauk przyrodniczych i do matematyki był raczej luźny. Uczniowie jego częściowo obrali ten PSYCHOLOGICZNY I PSYCHOLOGISTYCZNY kierunek badań, częściowo jednakże wyłamali się spod wpływów swego nauczyciela i za przewodnictwem [...] Łukasiewicza zajęli się LOGIKĄ MATEMATYCZNĄ [...].

Natomiast prof. Zawirski różni się od obu tych grup tym, że główne jego zainteresowania poszły w kierunku dociekań METODOLOGICZNYCH nowożytnego przyrodoznawstwa, a w szczególności fizyki, jako też konsekwencji filozoficznych pewnych poglądów fizykalnych. Toteż dzieje jego myśli są związane ściśle z przemianami, jakie dokonały się w obrębie fizyki XX w. i w zakresie metodologicznych podstaw współ-

czesnej matematyki. W związku z tym nie obeszło się bez bliższego zajęcia się zagadnieniami logistyki. Jednakże nawet w tych swych studiach, które dotyczą logistyki, prof. Zawirski opracowywał te zagadnienia z góry pod aspektem spraw metodologicznych i MOŻLIWYCH ZASTOSOWAŃ LOGISTYKI DO FIZYKI, a nie w sposób CZYSTO TEORETYCZNY I ODERWANY OD ZWIĄZKÓW Z INNYMI NAUKAMI FILOZOFICZNYMI, jak to robiła szkoła logistyków warszawskich. I pod tym względem prof. Zawirski wytyczył sobie drogę badań odrębną od dociekań większości grupy lwowsko-warszawskiej.

Rozważania metodologiczne prof. Zawirskiego [były] związane z rozwojem fizyki XX w. [...] Obok zmian w fizyce współczesnej interesowały prof. Zawirskiego wysiłki matematyków zmierzające do aksjomatyzowania matematyki i ostatecznego jej metodologicznego ugruntowania. W związku z tym zajął się próbami zastosowania metody aksjomatycznej w fizyce. Że zaś metoda aksjomatyczna stanowi tyko pewien szczegół w ogólnej budowie logiki współczesnej, więc nic dziwnego, że prof. Zawirski z biegiem czasu coraz więcej zajmował się logiką matematyczną, jej stosunkiem do matematyki, tudzież logiką trój- i wielowartościową prof. Łukasiewicza. Starał się też powiązać logikę wielowartościową z zagadnieniami rachunku prawdopodobieństwa i jego zastosowaniem w naukach przyrodniczych, w szczególności w fizyce. [Ingarden 1948]

Jak widzimy, Szkoła Twardowskiego miała w oczach Ingardena co najmniej trzy nurty – i nurty te były różnie przez niego oceniane.

5.2. Bardzo krytycznie oceniał przedstawicieli warszawskiego nurtu logicznego i ich dorobek. Już w roku 1919 zrobili na nim jak najgorsze wrażenie – jako przyszli koledzy.

W Warszawie ludzie zaledwie kilka lat starsi ode mnie – ale ukatedrzeni – Leśniewski, Kotarbiński, gdy się ich słuchało, to miało się wrażenie, że chyba dziesiątki lat siedzą na katedrach, że mają całą bibliotekę tomów własnych za sobą – tyle bezwzględności sądu, tyle pewności siebie. A tymczasem, np. Leśniewski miał wówczas za sobą dwa małe artykuły w *Przeglądzie* o dość wątpliwej wartości naukowej. Jeszcze z Witwickim można było mówić – ale i on miał czasem okresy niesłychanej beczere-monialności.⁸ Gdy widziałem mianowicie, jak niesłychanie mało ci ludzie wiedzą o filozofii, jak ciasny jest krąg ich zagadnień, jak trudno im zrozumieć rzeczy, które za granicą już dawno są przewentylowane na drugą stronę – to owa pyszałkowata pewność siebie całkiem dobrze harmonizowała z owym nieuctwem. [Ingarden 1999: 185–186]

To złe wrażenie przekształciło się szybko w uraz, gdy znalazł podstawy, aby sądzić, że „rządzony” przez uczniów Twardowskiego – Mariana Borowskiego (doktorat z 1904 roku) i Kotarbińskiego – *Przegląd Filozoficzny* odrzucił jedną z jego wczesnych prac. Oto co na ten temat pisał w listach z 26 i 31.10.1919 do Twardowskiego:

⁸ Stosunki między Witwickim a Ingardenem musiały być jednak zażyłe, skoro Witwicki zwracał się w listach do Ingardena „Kochany Romku”, a Ingarden zaproponował Witwickiemu, żeby został ojcem chrzestnym jednego z jego synów [Ingarden (jr) 2000: 51, 125].

[Mam] złe doświadczenie z danym [...] [do *Przeglądu Filozoficznego*] odczytem z wiosny 1919⁹ w Tow[arzystwie] Psychologicznym o „Warunkach możliwości teorii poznania”. Jest to część jednego z rozdziałów mej pracy o Bergsonie. [...] Niedługo Husserl bardzo tę rzecz chwalił. [...] Obiecano mi też wówczas ze strony Redakcji *Przeglądu*, że dany artykuł ukaże się w najbliższym numerze *Przeglądu*; tymczasem dwa numery już się ukazały, a trzeci wydawany leży w drukarni. [...] W dodatku panuje tam, zdaje się, wielki nieporządek, bo p. Borowski twierdzi, że oddał rękopis p. Kotarbińskiemu, a p. Kotarbiński, że oddał Borowskiemu. [Ingarden & Twardowski 2016: 172–173]

Widziałem się przed kilku dniami z p. Kotarbińskim, który ów rękopis odnalazł i przeczytał. Twierdzi jednak, że go nie rozumie i jest wskutek tego przeciwny drukowaniu. Wskutek tego zaproponowałem p. Borowskiemu, który, o ile wiem, ma objąć redakcję *Przeglądu*, by mi tę rzecz zwrócono. P. Borowski jednak prosił, by mu to jeszcze zostawić, bo chce to sam przeczytać. Na razie więc sprawa jest w zawieszeniu. [Ingarden & Twardowski 2016: 174]

Ostatecznie praca to nigdy się nie ukazała.

Uraz Ingardena spotęgowała później dodatkowo frustracja płynąca stąd, że przedstawiciele nurtu logizującego ignorowali, w opinii Ingardena, jego prace. Ingarden żalił się na to w listach do Dąbbskiej, pisanych w okresie stalinowskim (23 i 29.10.1952):

Członkowie tzw. Szkoły Warszawsko-Lwowskiej¹⁰ [...] mają opory emocjonalne w stosunku do fenomenologii, które [...] uniemożliwiają [im] w ogóle rozpoczęcie lektury moich książek. [Dąbbska & Ingarden 2018: 225]

Było szczytem „nierozsądku” [z mojej strony], to znaczy braku zmysłu do – że tak powiem – interesu, być przez 35 lat w Polsce fenomenologiem, będąc otoczonym samymi neopozytywistami. Ale trudno. Żyje się nie na to, żeby robić karierę, tylko żeby coś wiedzieć i coś robić. A reszta furda. [Dąbbska & Ingarden 2018: 249]

Ale i kilka lat później – w jego ocenie – nic się nie zmieniło. W liście z 14.08.1956 czytamy:

Byłem dość zły na to, co się działo na [...] Sesji [Logicznej PAN w Warszawie]. Same banały, a nadto zastarzały żargon tzw. Szkoły Lwowsko-Warszawskiej, bez żadnej próby krytycznego spojrzenia na tę całą robotę, tak daleką od prawdy. Przy tym konsekwentne nieczytanie niczego, co spoza tej „szkoły” wyszło, wychowywanie nowego pokolenia w sposób zupełnie jednostronny w tych samych niedoskonałych schematach pojęciowych i stałe unikanie przewyżczania trudności przez wykręcanie się sianem od zagadnienia.

Dość ponuro mnie to nastroiło. Tak samo zresztą, jak poprzednia sesja. Uważam, że cała moja robota, jaką tylko w języku polskim ogłosiłem, poszła na marne z powodu konsekwentnego, kilkadziesiąt lat trwającego, bojkotu teoretycznego: nie czytać ani nie wspominać, że jest coś różnego od wyznań „szkoły”. [Dąbbska & Ingarden 2018: 305–306]

⁹ Odczyt odbył się 3.03.1919.

¹⁰ Nie jest wykluczone, że fraza „Szkoła Warszawsko-Lwowska” jest lapsusem; nie jest wykluczone jednak, że Ingardenowi chodziło właśnie o zdystansowanie się wobec warszawskiej grupy Szkoły Lwowskiej.

Co prawda o Łukasiewiczu wyrażał się z atencją. Po jego śmierci napisał w liście z 27.10.1956 do Dąbskiej:

Wczoraj dowiedziałem się z jakiejś gazety, że umarł [...] Łukasiewicz. Jest to ostatni mój profesor filozofii; inni już dawno zmarli. Zmartwiłem się. [Dąbska & Ingarden 2018: 298]

Ale już ocena Kotarbińskiego – w liście z 23.10.1952 do Dąbskiej – daleka była od oddania mu „sprawiedliwości”:

Trochę ostatnio czytam w związku z zagadnieniem przyczynowości, co stoi w związku z III tomem *Sporu*, ale nowych bodźców dodała dyskusja z Kotarbińskim, którego wesołość podczas mego przemówienia ponownie okazuje ograniczoność jego wykształcenia filozoficznego, nie mówiąc już o innych względach. [Dąbska & Ingarden 2018: 226]

5.3. Kontrastuje to z powojenną oceną Tatarkiewicza, o którym pisał w listach do Dąbskiej z 22 i 27.02.1956 oraz z 2.03.1957:



„Mowa ciała”.

Od lewej: Izydora Dąbska, Danuta Gierulanka i Roman Ingarden –
w (auto)„kratycznej” pozie.
Kraków 1962.

Posiedzenie Komitetu [Redakcyjnego *Biblioteki Klasyków Filozofii*] będzie „ju-bileuszowe” z okazji 70-lecia urodzin Kotarbińskiego. [...] Ale nie tylko Kotarbiński kończy 70 lat. To samo spotyka Tatarkiewicza, dla którego zbiega się ta data z 40-leciem pracy profesorskiej na katedrze w Warszawie. Czynniki oficjalne „nie pamiętają”

o Tatarkiewiczu, ale grono bliskich Mu osób pragnęłoby prywatnie i Jemu dać wyraz pamięci i dobrych uczuć. [Dąbbska & Ingarden 2018: 296]

Sądzę, że zasługi jego naukowe są na pewno większe od drugiego jubilata, a po wtóre jego stanowisko obywatelskie w nauce bardziej mi odpowiada. [Dąbbska & Ingarden 2018: 297]

Wolałbym Cię [*scil.* Dąbbską] widzieć na czele *Kwartalnika* niż w zespole doradczym czasopisma redagowanego przez [Leszka] Kołakowskiego *and Company*. [...] Jeśli to ma być kontynuacja nieszczęsnej *Myśli Filozoficznej* z jej publicystyką i propagandą materializmu, to ani Tatarkiewicza, ani Ciebie tam nie widzę. [Dąbbska & Ingarden 2018: 320]

Nieprzypadkowe więc było umieszczenie przez Ingardena swojej rozprawy w tomie *Charisteria*, poświęconym Tatarkiewiczowi (por. [Czeżowski (red.) 1960]).

6. Tarcia między Chwistkiem a Szkołą Lwowsko-Warszawską i Ingardenem

6.1. Jako kontrpunkt do „trudnych”,¹¹ ale bądź co bądź nie przekraczających pewnych zasad naukowego *savoir-vivre*’u, relacji między SLW a Ingardenem, niech posłuży stosunek do niego zmanifestowany publicznie przez Chwistka.

Trzeba od razu zaznaczyć, że ataki Chwistka na SLW były równie niewybredne i – dodajmy od siebie – równie bezpodstawne.¹² Twardowskiego i jego uczniów nazywał zbiorczo „werbalnymi metafizykami” i tak o nich pisał:

Wierzą oni uparcie, że jeśli posługiwać się będą językiem potocznym z dostateczną ścisłością – a trzeba wiedzieć, że ścisłość identyfikują z pedanterią – to wtedy potrafią uzyskać określenia zupełnie jednoznaczne. Rodzi się z tego nieprawdopodobnie niesmaczny styl, bombastyczny i ociężały, i powstaje złudzenie precyzji. Obiektywny rezultat jest równoznaczny z zupełną pustką. [Chwistek 1935: 230]

Zaskakujące jest, że główny atak przypuścił Chwistek na logików warszawskich, z którymi – zdawałoby się – powinien znaleźć łatwo wspólny język. Pisał o nich w 1932 roku:

¹¹ Nawiązujemy tutaj do tytułu niedawno opublikowanej pracy „On the Difficult Academic and Personal Relationship of Roman Ingarden and Kazimierz Twardowski” [Czakon & Michna & Sosnowski 2020].

¹² Chodziły słuchy, że filozofowie krakowscy tak skwapliwie poparli kandydaturę Chwistka przy jego staraniach o katedrę logiki w Uniwersytecie Lwowskim, gdyż widzieli w tym szansę na pozbycie się z Uniwersytetu Jagiellońskiego dającego się im we znaki impertynenta.

Szkoła [...] [Twardowskiego] ma pewne zasługi w kierunku opracowania koncepcji naturalnego poglądu na świat, rychło jednak rozplynęła się w bezpłodnej formalistycie. Najwybitniejszym przedstawicielem tej Szkoły jest obecnie profesor [Stanisław] Leśniewski [...]. Autor ten zwalcza cantoryzm [*scil.* standardową teorię mnogości] w imię politowania godnej zasady, że klasa pusta jest absurdem, oraz w imię rzekomej konieczności oparcia matematyki na Arystotelesowskim dwuznacznym schemacie „*S* jest *P*” [...]. System profesora Leśniewskiego jest niezmiernie zawiły i o wiele więcej budzi wątpliwości niż srogo krytykowane przez niego *Principia* [Alfreda N.] Whiteheada i [Bertranda] Russella. Muszę się przyznać natomiast, że mimo szczerych usiłowań nie potrafiłem znaleźć w nim nic godnego uwagi, co by wychodziło poza sferę drobnych przyczynków. [Chwistek 1932: 119]

Trzy lata później zaczął Łukasiewicza:

Argumenty filozoficzne, na jakie powołuje się Łukasiewicz [przy konstrukcji logiki trójwartościowej], a w szczególności Arystotelesowski podział zdarzeń na przypadkowe i konieczne, są zgola naiwne i tchną najczarniejszą reakcją [*sic!*].¹³ [Chwistek 1935: 109]

I ponownie zaatakował Leśniewskiego:

Trudno zgodzić się z prof. Kotarbińskim, że system [ontologii] Leśniewskiego jest „najdoskonalszy, najnaturalniejszy i najpraktyczniejszy w zastosowaniach” [...] [Kotarbiński 1929: 252]; powiedziałbym raczej, że system ten jest sztuczny i zawiły. Natomiast zgadzam się z Kotarbińskim, że rachunek nazw Leśniewskiego łączy się „najspójniej” z Arystotelesowską tradycją, ale tego nie uważam wcale za zaletę. Rachunek, który opiera się na nieokreślonym pojęciu nazwy i postuluje istnienie jedyne-go desygnatu nazwy, posiada charakter wybitnie metafizyczny i jako taki nie może być użyty jako element składowy systemu nauk matematycznych. [Chwistek 1935: 103]

Jeszcze gorzej wypadł w jego opinii Kotarbiński, któremu zarzucił nie tylko naiwność (jak Łukasiewiczowi) i sztuczność (jak Leśniewskiemu), lecz także popełnienie „grubych błędów”:

Autor [w swoim uniwersyteckim podręczniku logiki, tj. w *Elementach*] siłił się na ścisłość, a w rzeczywistości podstawiał na miejsce zdań prostych i banalnych wyrażenia osobliwie zawiłe i ciężkie, stwarzając iluzję, że wprowadził nas w dziedzinę wyrazów naprawdę jednoznacznych. [Chwistek 1935: 11]

Kotarbiński tak jest zajęty poprawianiem języka polskiego przy pomocy swoich niezgrabnych schematów i tak jest zapatrzony w Arystotelesa, że nie jest w stanie dostrzec grubych błędów, jakie popełnia.¹⁴ [Chwistek 1935: 230]

¹³ Tłumacze *Granic nauki* na angielski złagodzili to sformułowanie, nadając mu postać: „*The philosophical arguments [...] [of] Łukasiewicz [...] antagonize the reader*” [Chwistek 1947: 132], a więc tylko: „wzbudzają wrogość u czytelnika”.

¹⁴ W angielskiej wersji *Granic nauki* [Chwistek 1947] – zapewne za życznąwą radą tłumacza lub redaktora – pominięto cytowany fragment.

Twardowski od początku kontaktów naukowych z Chwistkiem miał jak najgorsze mniemanie o jego rzetelności. Oto jak komentował relację z dyskusji, którą miał Chwistek z Ajdukiewiczem na temat teorii znaczenia tego ostatniego:

22.08.1934. [Ajdukiewicz przekonał się], że Chwistek rozciął z jego rozprawy [o znaczeniu wyrażen] tylko kilka początkowych kartek; dalsze zaś, na których Kazik [scil. Ajdukiewicz] wyłożył swe własne poglądy w danej sprawie, były nierozcięte! Tak to pracuje „naukowo” p. Chwistek. Dobry miałem nos, sprzeciwiając się jego habilitacji na dawnym Wydziale Filozoficznym, mimo ustawicznego naporu [Hugona] Steinhausa, szwagra Chwistka! Ale coś to pomogło? Dziś Chwistek [jest] profesorem logiki na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym i zamula głowy młodzieży. [Twardowski 1997.II: 358]

6.2. Możemy teraz – uzbrojeni w diagnozę osobowościową dokonaną przez Twardowskiego i w wiedzę o typowym stylu filipik Chwistka – przejść „z zimną krwią” do jego polemiki z Ingardenem. Otóż Chwistek pisał:

Wielkość [szkoły fenomenologów] polega na upartej, namiętnej wierze w możliwość bezwzględного poznania. [Chwistek 1932: 119]

Ingarden jest pilnym uczniem prof. Husserla i jako taki wziął sobie za zadanie propagowanie w Polsce mętnej doktryny mistrza. [...] Jest jasne, że [w podanej przez Ingardena definicji „doświadczenia bezpośredniego”] mamy [...] do czynienia z językiem nastrojowo-literackim, i to bardzo niedołącznym. Nie wiadomo nawet, czy ta myśl, o którą chodzi, da się wysłowić po polsku. W każdym razie mamy tu do czynienia z określeniem, które w zastosowaniach musi prowadzić do zupełnej dowolności interpretacji. [Chwistek 1922: 520]

Za przykład „tragicznych zwątpień i beznadziejnych zmagania z samym sobą”, które stają się udziałem Ingardena, jest sposób usuwania przez niego „zwątpień” dotyczących tezy, że „dzieło literackie jest tzw. heteronomicznym przedmiotem, niezależnym od poszczególnych konkretyzacji”:

Jedyny argument, jaki autor przeciwstawia tym wątpliwościom, jest ten, że nie może zrezygnować z intersubiektywnego znaczenia zdań, bo wtedy nie będzie idealnej, wspólnej dla wszystkich ludzi nauki. Ludzi się jeszcze, że potrafiłby ten wspólny wszystkim ludziom sens zdań wydobyć na światło dzienne przy pomocy fenomenologicznych dociekań, ale ręce mu opadają. Do tego potrzeba by nowych badań, bardzo obszernych i trudnych, trzeba by pisać nową książkę, a o tym na razie nie ma mowy. Chwyta się więc prof. Ingarden innego sposobu. Zakłada istnienie autonomiczne pojęć idealnych i o nie opiera swoje heteronomiczne przedmioty. Mówię wyraźnie „zakłada”, bo słowa te w ustach fenomenologa brzmią jak niesamowity paradoks. Jest w nich druzgocąca klęska pilnego Husserlowego ucznia, ale zarazem krzyk radosny rodzącego się twórczego filozofa. [Chwistek 1935: 16–17]

Trzeba jednak „na usprawiedliwienie” Chwistka wspomnieć, że wzajemne ataki zaczęły się od ostrej recenzji *Wielości rzeczywistości*, którą Ingarden opublikował w *Przeglądzie Filozoficznym* [Ingarden 1922a].¹⁵ Sam Ingarden uznał ostatecznie, że się zagalopował – i próbował się z tego tłumaczyć Twardowskiemu w liście z 22.11.1922:

Książka p. Chwistka irytowała mnie niegdyś bardzo. Wskutek tego cały artykuł napisany jest w bardzo ostrym tonie i musi być przykry dla p. Chwistka. [...] Czuję, że polemika jest niegrzeczna – a tego wcale nie chciałem. [Ingarden & Twardowski 2016: 229]

W stosunkach Ingarden-Chwistek były zresztą wolty: Chwistek zaprosił Ingardena do udziału w pracach powołanego przez siebie we Lwowie w 1934 roku Ogniska Kulturalno-Społecznego, a Ingarden zaproszenie to przyjął.

Nawiasem mówiąc – dyskusje Ingardena z przedstawicielami SLW pozbawione były napastliwości, która cechowała polemikę Chwistek-Ingarden. Na przykład dyskusja między Ingardenem a Ossowskim w sprawie ekspresji estetycznej [Ingarden & Ossowski 1934] prowadzona była elegancko i – co ciekawe – wzajemne zarzuty okazały się skutkiem nieporozumień słownych.

7. Stosunki między Ingardenem a komunistami

Zanim przejdziemy do drugiego segmentu naszych rozważań – poświęconego relacjom naukowym między Ingardenem a Twardowskim i jego Szkołą – zatrzymamy się jeszcze przy dwóch kwestiach, nie pozbawionych skądinąd wewnętrznego związku. Chodzi mianowicie o kwestię relacji między Ingardenem a reżimem komunistycznym, zainstalowanym w Polsce po II Wojnie Światowej – oraz kwestię istnienia Szkoły Ingardena.

Stosunek Ingardena do ideologii komunistycznej był już skryształizowany w okresie międzywojennym. Świadectwem tego jest następująca notatka w *Dziennikach* Twardowskiego:

22.05.1932. Mówiła mi [Helena] Słoniewska – i już przedtem to samo telefonował mi Kazik, że Ingarden i [Mieczysław] Kreutz wyrazili żywa niezadowolenie, że „takie odczyty” bywają wygłaszane w Towarzystwie – odczyty o charakterze agitacyjnym rzekomo. Zapewne mieli na myśli [odczyt Stepana Oleksiuka o materializmie dziejowym] [...] [oraz] odczyt tego samego prelegenta sprzed tygodnia pt.: „Materializm

¹⁵ Podobnie w relacjach Chwistek-Kotarbiński pierwsza „zaczepka” pochodziła ze strony Kotarbińskiego; zob. [Kotarbiński 1922a].

dialektyczny”. O ile mnie zapewniał Kazik a także Słoniewska, a później jeszcze Iza, odczyt był wcale nie agitacyjny. [Twardowski 1997.II: 222]



Maria Gołaszewska i Roman Ingarden w obiektywie krakowskiego UB.

Po II Wojnie Światowej Ingarden znalazł w tej sprawie „siostrzaną” duszę w Dąbmskiej. W liście z 2.06.1956 pisała ona do Ingardena, spodziewając się słusznie, że zaaprobuje on jej ocenę sytuacji:

Dostałam zaproszenie na sesję PAN z okazji wydania *Zeszytów filozoficznych* [Lenina] [...]. Na to uroczyste *Triduum*, żywo mi przypominające w swym założeniu ową sesję z racji artykułu Stalina o językoznawstwie, oczywiście się nie wybieram. A przykro mi, że wśród celebrytów jest nazwisko Kotarbińskiego. [Dąbmska & Ingarden 2018: 301]

Wyobrażenie o tym, jak postrzegali Ingardena komuniści,¹⁶ najlepiej daje opinia z 1950 roku, napisana przez ówczesnego sekretarza uni-

¹⁶ Władze komunistyczne miały jednak świadomość pozycji Ingardena w filozofii polskiej i światowej. W Radzie Redakcyjnej propagandowej *Mysli Filozoficznej* umieszczono m.in. następujące nazwiska: Kazimierz Ajdukiewicz, Tadeusz Czeżowski, Tadeusz Kotarbiński, Stanisław Ossowski i... R.S. Ingarden. Jak to skomentował

wersyteckiej POP PZPR, niejakiemu tow. Bogdana Kędziorka, zreprodukowana przez Perzanowskiego. Oto jej kluczowe miejsce (wytluszczenie nasze):

Zdecydowany idealista i wróg materializmu. [...] W wykładach swoich pomija zupełnie filozofię marksistowską; wymaga jedynie znajomości filozofii do 1830 r. Przy egzaminie pytaniami naprowadza na zagadnienia filozofii marksistowskiej, lecz po to, aby je krytykować i próbować ośmieszyć (zarzuca filozofii materialistycznej niekonsekwencję itd.). O nauce radzieckiej wyraża się z nieukrywaną zupełnie ironią. [...] Przy sobie gromadzi najbardziej reakcyjne, klerykalne elementy Uczelni, które są pod pełnym jego wpływem. [...] Reasumując: PROF. INGARDEN [...] TO ZDECYDOWANY, ŚWIADOMY WRÓG, KTÓREMU NALEŻY ODEBRAĆ KATEDRĘ. [Perzanowski 2003b: 392–393]

W aktach Ingardena w Urzędzie Bezpieczeństwa w Krakowie¹⁷ zachowała się „ściśle tajna” notatka ze źródła „P” z 22 czerwca 1950 roku o następującej treści:

Prof. Ingarden wydał 2-tomową historię filozofii [*sic!*] pt. *Spór o istnieniu* [*sic!*] *świata*, w którym [*sic!*] dosłownie nie wspomina w ogóle o Marksie, Engelsie i Leninie. [...] Sprawa jego zawieszenia dawno była postawiona przed m.in. [Stanisławem] Skrzyszewskim, jednakże ten do dnia dzisiejszego nie wyciągnął żadnych konsekwencji.

Min. Skrzyszewski jednak szybko naprawił swą „opieszałość” i odebrano mu tego roku katedrę, którą kierował od 1946 roku; powrócił na nią w 1957 roku po tzw. październikowej odwilży; w 1963 roku przeszedł na emeryturę. Przedtem jeszcze raz został „figurantem” (tak w żargonie UB-eckim nazywano osobę inwigilowaną). W sporządzonej 22 listopada 1960 roku charakterystyce wykorzystano zacytowane wyżej materiały partyjne z 1950 roku; opracowujący ją funkcjonariusz UB, niejaki Czesław Garbacz, uznał jednak za stosowne dodać, że Ingarden „na uczelni uchodzi za człowieka o wysokiej wiedzy naukowej i jako filozof ceniony jest przez kolegów naukowców UJ”.

8. Sprawa Szkoły Ingardena

Podane przez nas daty są ważne, gdyż – po uzupełnieniu – pozwalają sobie wyrobić pogląd o Szkole Ingardena i zestawić ją ze Szkołą

Perzanowski: „Uważny czytelnik dostrzeże od razu, że tylko jedno nazwisko nie ma pełnych imion, lecz inicjały. Może to mylić. O to z pewnością chodziło naszym stalinistom” [Perzanowski 2003c: 396]. Rzecz w tym, że „R.S.” to inicjały syna Ingardena-filozofa – fizyka.

¹⁷ Kopię tych akt zawdzięczamy Kazimierzowi Świrydowiczowi.

Twardowskiego. Uzupełnienie zaś jest takie: pierwszą swoją katedrą filozofii – w Uniwersytecie Lwowskim – kierował w latach 1934–1939; w czasie II Wojny Światowej przebywał we Lwowie, gdzie początkowo wykładał historię literatury niemieckiej i teorię literatury w zsowietyzowanym uniwersytecie, a następnie uczył matematyki w polskim technikum.

Policzmy: 5 + 4 + 6; łącznie miał katedrę filozofii 15 lat. Z tego jednak: pierwsze 5 lat zakończyło się wojną, drugie 4 lata minęły w niepewności politycznej okresu powojennego, trzecie 6 lat – przy wzrastającym znowu nacisku ideologicznym i celowych trudnościach administracyjnych ze strony władz. Czy można było z „najbardziej reakcyjnych, klerykalnych elementów”, które się skupiły wokół Ingardena, utworzyć Szkołę na miarę Szkoły Twardowskiego?

Przypomnijmy: Twardowski był na katedrze w latach 1895–1930, a więc w sumie 35 lat. Zarówno w okresie „austriackiego”, jak i „polskiego” Lwowa cieszył się poważaniem władz; liczyło się z nim właściwie całe polskie środowisko naukowe. Szczęśliwie nie dożył skutków „wyroku”, który na filozofię „burżuazyjną” wydało totalitarne państwo...

A jednak, naszym zdaniem, można i trzeba mówić o Szkole Ingardena, a jej członków nazywać – może – „ingardenistami” (podobnie jak się mówi np. o kantystach). Ingardenistami byli na pewno doktorzy, których wypromował: Jan Leszczyński (1948), Maria Gołaszewska (1956), Michał Hempoliński (1961), Janina Makota (1962), ks. Józef Tischner (1963), wspomniany już Andrzej Półtawski (1964) i Adam Węgrzecki (1967).¹⁸ Do pewnego stopnia ingardenistami byli także filozofowie, których habilitacje współrecenzował Ingarden – m.in. Danuta Gierulanka (1962), oraz żyjący nestorzy filozofii polskiej: Antoni B. Stępień (habilitacja 1964) i Władysław Stróżewski (habilitacja 1968).

Wiele mówiąca jest obecność na tej liście Stróżewskiego, ucznia Świeżawskiego (magisterium 1956) i asystenta Dąbskiej (1957–1964).

W zajęciach Ingardena – i, dodajmy, Dąbskiej – uczestniczyli także Jan Woleński i Jerzy Perzanowski. Perzanowski, uważający się za ucznia zarówno Dąbskiej, jak i Ingardena, nazywał Ingardena – podobnie jak Bocheński – „największym filozofem w rodzie Polaków”

¹⁸ Ingarden był także promotorem doktoratu Jana Pawlicy (1963); był to jedyny z jego doktorantów, który sprzeniewierzył się obu ideałom ingardenizmu: naukowemu i obywatelskiemu.

i „jednym z największych ontologów w dziejach” [Perzanowski & Pietruszczak 2003: 5]. Woleński, inaczej niż Perzanowski, wyraźnie się od Ingardena dystansował.¹⁹

Doszło więc do *sui generis* symbiozy SLW i Szkoły Ingardena. Uczniowie Ingardena mieli całkowitą świadomość tego faktu. Świadczy o tym uwaga Półtawskiego ze „Wstępu” do jego najlepszej – naszym zdaniem – książki: *Rzeczy i dane zmysłowe. Świat i spostrzeżenie u G.E. Moore’a*.²⁰

Książka niniejsza jest poprawioną i nieco uzupełnioną wersją mojej rozprawy doktorskiej. Pragnąłbym podziękować w tym miejscu memu Nauczycielowi i Promotorowi, Panu Profesorowi Romanowi Ingardenowi, za wszystko, co Mu ta praca – bezpośrednio i pośrednio – zawdzięcza; a także Recenzentom, Pani Profesor [...] Dąmbskiej i Pani Profesor Marii Lutmanowej, za trud jej przeczytania i za cenne uwagi, które przyczyniły się do jej poprawienia. [Półtawski 1966: 13]

Znamienne jest tutaj zestawienie tych trzech nazwisk – Ingarden, Dąmbska i Kokoszyńska-Lutmanowa – ale znamienne jest także wybranie na bohatera rozprawy Moore’a, uchodzącego za „niezrównanego mistrza analitycznego traktowania zagadnień filozoficznych” [Półtawski 1966: 5].

O świadomości tego, że „duch Szkoły Lwowsko-Warszawskiej” przenikał do Szkoły Ingardena, świadczy także niedawna wypowiedź Stróżewskiego:

Ja się nie poczuwam do tego, żeby być wychowankiem Szkoły Lwowsko-Warszawskiej, a jednak dzięki lekturze tekstów filozofów, którzy stamtąd się wywodzą, i przez osobisty kontakt z Profesor Dąmbką, uważam się za człowieka przesiąknięte-

¹⁹ „Mnie jego filozofia nie bardzo pociągała” [Woleński 2020: 322] – wyznał niedawno. Znamienne jednak, że chociaż na pytanie, w jakim stopniu na niego wpłynął Ingarden, odpowiedział: „W średnim”, wskazał potem... trzy (istotne!) Ingardenowskie inspiracje: „Jego koncepcja ontologii formalnej bardzo mi przypadła do gustu. [...] Nadto warstwowa koncepcja dzieła literackiego została przeze mnie zastosowana do analizy opery jako dzieła muzycznego. Inspirowałem się też Ingardenowską krytyką zasady sensowności empirycznej [Woleński 2020: 323]. Woleńskiego nie ma wśród ofiarodawców tekstów do *Szkiców filozoficznych Romanowi Ingardenowi w darze* [Żarnecka (red.) 1964], jednakże był członkiem ich Komitetu Redakcyjnego.

²⁰ Czytelnikowi tej książki, znającemu późniejsze prace Półtawskiego, nieodparcie przychodzą na myśl słowa, które wypowiedział kiedyś Łukasiewicz o *Badaniach logicznych* Husserla: „W pierwszym tomie [...] przemówił do mnie nie Husserl, tylko ktoś daleko większy od niego, którego Husserl wykorzystał w swojej książce, a był nim Gottlob Frege” [Łukasiewicz 2013: 66].

go tamtym duchem – zwłaszcza jeśli chodzi o takie sprawy jak jasność myślenia i mówienia [oraz] precyzja języka. [Stróżewski 2016: 265–266]

Niektórzy mówią ogólnie, że to właśnie przesiąkanie owym duchem SLW – a zwłaszcza obecną u Twardowskiego „tendencją jasnościową” – sprawiło, że styl filozoficzny Ingardena stał się z biegiem czasu coraz bardziej „jasny”: dużo jaśniejszy niż styl filozoficzny większości pozostałych fenomenologów.

CZĘŚĆ II. ZWIĄZKI NAUKOWE

9. Dyfuzja intelektualna między Szkołą Lwowsko-Warszawską a Ingardenem

Mielibyśmy ochotę nazwać relację między programem i metodą badawczą SLW²¹ a programem i metodą badawczą Ingardena „dyfuzją intelektualną”.

Chodziłoby przy tym o dyfuzję nietypową: odwróconą i jednostronną. Idee filozoficzne – w tym interesujące nas tutaj idee metafizyczne – przenikały głównie w jednym kierunku: filiacja odbywała się od SLW do Ingardena. Nie znaczy to jednak, że nie było żadnych filiacji w drugim kierunku. Poprzestaniemy na trzech przykładach.

Pierwsze dwa – to Ajdukiewiczowska teoria pytań i jego koncepcja okresu warunkowego.

Co do tej drugiej – nie ma żadnych wątpliwości. Najwcześniejsza publikacja Ajdukiewicza dotycząca analizy okresu warunkowego – to autoreferat z odczytu w PTF z 7.11.1936 „Zdanie warunkowe w mowie potocznej i w logistyce” [Ajdukiewicz 1938b]; natomiast Ingardenowska „Analiza zdania warunkowego” – zreferowana 13.12.1935 w Poznańskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk i powtórzona w zmodyfikowanej formie 15.02.1936 w PTF – ukazała się w 1936 roku [Ingarden 1936a]. Co do teorii pytań, to co prawda najwcześniejszą wzmianką Ajdukiewicza z tego zakresu jest autoreferat z odczytu w PTF z 17.02.1923 „O intencji pytania „Co to jest *P*” [Ajdukiewicz 1923], wygłoszonego przed referatem Ingardenowskich *Essentiale Fragen* [Ingarden 1925], przedstawionym przez Twardowskiego 13.05.1924 w Towarzy-

²¹ Program i metoda badawcza SLW były w ostatnich latach przedmiotem studiów Anny Brożek i jej zespołu. Efektem tych studiów są tomy: [Brożek 2020] i [Brożek *et al.* 2020a]

stwie Naukowym we Lwowie [Twardowski 1924], ale uważna lektura nie pozostawia wątpliwości co do kierunku filiacji.

Trzeci przykład – nawiązań Czeżowskiego do Ingardena – jest o tyle przejrzysty, że wspomina o nich sam zainteresowany. Chodzi w szczególności o poglądy Czeżowskiego w zakresie teorii literatury. Czeżowski wymienia następujące analogie: Ingardenowskie *quasi*-sądy – to u niego sądy przedstawione w sensie Twardowskiego [Czeżowski 1966: 224]; Ingardenowski „świat niedookreślony” – to jego świat ogólnikowy [Czeżowski 1966: 225], a Ingardenowskie konkretyzacje – to modele semantyczne utworów literackich [Czeżowski 1966: 225].

Są wreszcie podobieństwa, dla których trudno ustalić kierunek filiacji; być może zresztą mają one swoje wspólne źródło w poglądach innych filozofów. Przykładem jest obecne u Łukasiewicza i Ajdukiewicza rozróżnienie własności konstytutywnych i konsekwentnych, będących „następstwami” tych pierwszych. Jest to rozróżnienie analogiczne do wyodrębnienia przez Ingardena w istocie indywiduum własności tworzących naturę konstytutywną tego indywiduum i inne własności.

10. Program badawczy Twardowskiego

10.1. Przejdźmy teraz już do programu SLW.

Filozofia była uważana w SLW za naukę – przynajmniej w szerszym sensie słowa „nauka”. Dlatego filozof SLW musiał stosować się do elementarnych postulatów naukowości. Najważniejsze z nich były trzy: jasność wyrażania się, odpowiednie uzasadnianie głoszonych poglądów i rzetelność dyskusji, która w opinii przedstawicieli SLW była ważnych środkiem „dotarcia do prawdy” w każdej nauce, ale zwłaszcza w filozofii.

Postulat jasności skierowany jest przeciwko wszelkim przejawom niejasności jako powodu nieporozumień i niekończących się sporów, szczególnie prześladowających filozofię. Bronią w walce z niejasnością jest przede wszystkim analiza językowa, ponieważ język jest narzędziem myślenia i poznania – oraz komunikacji międzyludzkiej.

Nie wystarczy jednak, aby twierdzenia naukowe były jasno wyrażone. Jeśli mają być uznane, muszą być również odpowiednio uzasadnione. Zgodnie z obowiązującym w SLW postulatem odpowiedniego uzasadniania – głoszonych poglądów nie można uznawać z większą siłą niż pozwala na to stopień ich uzasadnienia.

Wreszcie zgodnie z postulatem rzetelności dyskusji – a więc wymiany myśli, która ma wyraźnie określony cel (teoretyczny lub praktyczny) i w której uczestnicy traktują swoje wypowiedzi jako uzasadnione – powinna ona spełniać dwa rodzaje kryteriów: logiczne (powinna być komunikatywna, merytoryczna i konkluzywna) i parlamentarne (powinna być planowa, autentyczna i konstruktywna); im w większym stopniu dyskusja te kryteria spełnia, tym bardziej jest rzetelna.

Przyjrzymy się dokładniej wymienionym postulatom – jako przedmiotom intelektualnej dyfuzji między SLW a Ingardenem. Poprzedzimy to zwróceniem uwagi, że w swoich wykładach o Brentanie z 1936 roku Ingarden powiedział ni mniej, ni więcej:

W badaniach filozoficznych mamy się starać o twierdzenia równie ściśle sformułowane i w odpowiedzialny sposób uzasadnione,²² jak tego domagamy się w tzw. nauce. [Ingarden 1936b: 201]

Zaraz potem dodał jednak:

Zazwyczaj [...] w rozumieniu tego postulatu idzie się znacznie dalej, domagając się także stosowania różnych specjalnych metod stosowanych przez nauki szczegółowe (w szczególności empiryczne), jak też dążenia do wypełnienia tych samych zadań, które przyświecają tym naukom. [Ingarden 1936b: 201]

Jest jasne, że tak daleko sam Ingarden nie idzie, gdyż celem filozofii (fenomenologii) jest opis zawartości (treści) idei, a metodą badawczą, za pomocą której taki opis jest osiągany, jest metoda fenomenologiczna, której najważniejszym elementem jest ideacja.

10.2. Mówi się czasem, że Twardowski wprowadził do swojej Szkoły „tendencję jasnościową”. Sam zasłynął z tego, że potrafił w klarowny sposób przedstawić każdy problem filozoficzny. Leśniewski i Łukasiewicz (kolejność nazwisk nie jest tu przypadkowa, gdyż Łukasiewicz *expressis verbis* przyznał, że szedł w tym śladem Leśniewskiego) wzbogacili postulat jasności postulatem ścisłości – dającym się urzeczywistnić za pomocą narzędzi logicznych.

W znanym manifestie „O jasnym i niejasnym stylu filozoficznym” Twardowski postawił diagnozę: jeśli ktoś pisze niejasno, to i myśli niejasno. Wobec niejasnych myśli nie da się zaś zająć postawy uznania lub odrzucania.

²² Nieprzypadkowo więc Ingarden poświęcił odrębną rozprawę analizie uzasadniania [Ingarden 1962].

Nie musimy się zatem starać się zrozumieć niejasne teksty filozoficzne; nie są one takiego starania warte. Jak dodał później Tatarkiewicz: „Jest na szczęście dość jasnych książek do czytania” [Tatarkiewicz 1979: 176].

Ingarden zareagował „oficjalnie” na ten manifest w formie drukowanej (por. [Ingarden 1919/1920]), ale omawiał ten problem z Twardowskim także „prywatnie” – drogą korespondencyjną. Pisał m.in. do Twardowskiego w liście z 2.06.1920:

Pragnę [...] wyjaśnić, dlaczego miałem przekonanie, iż Pan Profesor uważa cechę jasności (lub niejasności) dzieła za cechę bezwzględną. Dosłownie nie jest to powiedziane w artykule Pana Profesora. Jednakowoż sądzę, iż mogłem mieć dane po temu, by przypuszczać takie postawienie sprawy. [...] W artykule moim starałem się zwrócić uwagę na warunki, które musi spełnić czytelnik, by [...] [niejasność] nie przysługiwała [...] [dziełu filozoficznemu] przy założonym fakcie jasnego myślenia filozofa-autora. Chodziło mi przy tym o podkreślenie, że pewne szczególne dzieła filozoficzne wymagają szczególnych uzdolnień czytelnika, by były jasne. A chodziło mi o to, ponieważ spotykałem się bardzo często z faktem, iż pewne dzieła uważane za „niezrozumiałe”, podczas gdy one były tylko „niezrozumiane”.

Bardzo się cieszę, że co do tego, iż niejasność dzieła jest cechą względną, jestem tego samego zdania co W. Pan Profesor. Może mi wprawdzie W. Pan Profesor zarzucić, iż z góry mogłem założyć, że Pan Profesor nie może być innego zdania, gdyż słuszność jego leży jak na dłoni, i że Pan Profesor milcząco zakładał, iż mówi o niejasności dzieła tylko w tych wypadkach, gdy czytelnik jest całkowicie ukwalifikowany do jego zrozumienia. Lecz z drugiej strony wolno mi było przypuszczać, iż Pan Profesor ma argumenty za tym przemawiające, że niejasność nie jest cechą względną. Że więc w artykule nie ma przemilczenia rzeczy prawie że oczywistej, lecz że jest zamierzone odmienne postawienie sprawy. A w takim razie były dla mnie przemawiające za tym argumenty ogromnie ciekawe. I dlatego napisałem ów artykuł, by się o owych argumentach dowiedzieć [Ingarden & Twardowski 2016: 182–183].

Okazało się więc, że obaj – Twardowski i Ingarden – podzielali pogląd, że niejasność jest cechą względną tekstu, a Twardowski pisał o niejasności dzieła „tylko w tych wypadkach, gdy czytelnik jest całkowicie ukwalifikowany do jego zrozumienia”.

Jest tu jednak między wierszami zawarta sugestia, że Twardowski nie zauważył, że diagnoza powinna brzmieć ostrożniej: jeśli x pisze niejasno dla y -ka – to x myśli niejasno lub y nie jest odpowiednio „ukwalifikowany” do zrozumienia tego, co x pisze. Zdaje się, że sam Ingarden uznał siebie za nieodpowiednio „ukwalifikowanego”, kiedy po raz pierwszy studiował rozprawę Twardowskiego *Zur Lehre...*, skoro pod koniec życia powiedział o niej (podkreślenie nasze):

Nie ważę jej sobie lekce. Jest trudna, WCALE NIE TAKA JASNA, JAK TO SIĘ PRZEZ LAT KILKADZIESIĄT ZWYKLE GŁOSIŁO, nie jest też pozbawiona szeregu nader ważkich twierdzeń prawdziwych. [Ingarden 1966: 35]

10.3. Oszacowanie, czy dany filozof spełnia postulat dostatecznego uzasadnienia, zależy od tego, jakie uzasadnienia uznamy za dopuszczalne i jaką tym dopuszczalnym uzasadnieniom przyznajemy moc argumentacyjną.

W SLW uznawano w zasadzie dwa źródła wiedzy: doświadczenie (ekstraspekcja lub introspekcja) i rozumowanie. Ingarden uważał, że istnieje jeszcze inne źródło bezpośredniego doświadczenia – nazwijmy je tymczasowo „intuicją fenomenologiczną”. Doświadczenie to otwierać ma bezpośredni dostęp do dziedziny idei. Powstaje jednak pytanie, jak jest z intersubiektywnością intuicji fenomenologicznej i jaki jest stosunek między danymi tego doświadczenia a językiem. (Jak pamiętamy – według Twardowskiego i jego kontynuatorów nie ma poznania bezjęzykowego.) Wrócimy do tych spraw poniżej – przy okazji uwag na temat tzw. metody fenomenologicznej. Tutaj ograniczmy się do zacytowania fragmentu listu Twardowskiego z 6.02.1923 do Ingardena, w którym Twardowski ujawnia swój więcej niż sceptyczny stosunek do intuicji fenomenologicznej:

Bardzo jestem ciekaw, co Pan napisze w sprawozdaniu [z VI tomu *Jahrbuch für Philosophie und phänomenologische Forschung*] o ujawniającej się w rozprawie p. [Hedwig] Conrad-Martius²³ tragedii metody fenomenologicznej. [Ingarden & Twardowski 2016: 237]

Na to bądź co bądź prowokacyjne pytanie Ingarden odpowiedział w liście z 18.02.1923:

Co do recenzji z VI tomu *Jahrbuch...*, to zrobię to z wielką chęcią – o ile Pan Profesor kogoś odpowiedniejszego do tego celu nie znajdzie. Ale [...] trudno byłoby mi to zrobić przed habilitacją. Przypuszczam zresztą, że sprawa nie [jest] tak pilna. [Ingarden & Twardowski 2016: 240]

Ostatecznie żadna – niczyja – recenzja z tego tomu *Jahrbuch...* się nie ukazała w *Ruchu Filozoficznym*; sam Ingarden także żadnej takiej recenzji nigdzie nie opublikował...

²³ Chodzi o jej artykuł „Realontologie” [Conrad-Martius 1923].

11. Program badawczy Ingardena

11.1. Spróbujemy teraz zrekonstruować program badawczy Ingardena – czyli ogólniej: fenomenologiczny – tak, jak przedstawiał się on w oczach Ingardena i przedstawicieli SLW.

Ingarden – zresztą zachęcony do tego przez Twardowskiego – naskicował ten program w artykule „Dążenia fenomenologów”, opublikowanym w 1919 roku. Artykuł ten – naszym zdaniem – napisany jest w sposób w zasadzie spełniający kryteria dobrej roboty filozoficznej, przyjmowane w SLW. Oto „naczelne zasady” *resp.* „postulaty” badań fenomenologicznych:²⁴

[I] OSTATECZNĄ PODSTAWĄ WSZELKIEGO POZNANIA, WSZELKIEJ TEORII, JEST BEZPOŚREDNIE DOŚWIADCZENIE. [Ingarden 1919: 134]

[II] ISTNIEJE WIELE PODSTAWOWO RÓŻNYCH TYPÓW PRZEDMIOTÓW I [...] PRZEDMIOTY TE MOGĄ BYĆ POZNANE TYLKO W ODPowiednio RÓŻNYCH AKTACH POZNAWCZYCH. [Ingarden 1919: 136]

[III] NALEŻY WE WSZELKICH SFERACH PRZEDMIOTÓW [...] DOTRZEĆ DO BEZPOŚREDNICH DANYCH PRZEDMIOTÓW BADANIA I [...] UJAĆ JE TAK I W TYCH SAMYCH GRANICACH, JAK DANE SAME PRETENDUJĄ DO TEGO. [...] Zamiast mówić o „bezpośrednich danych”, możemy powiedzieć [...], że przez bezpośrednie doświadczenie rozumiemy każdy taki akt poznawczy, w którym przedmiot jest cielesnie samoobecny. [Ingarden 1919: 137]

[IV] Na podstawie rezultatów [...] obcowania [z przedmiotem należy] tworzyć możliwie jasne i adekwatne pojęcia, nie zaś pozostawać w sferze pojęć o przedmiotach lub też dopiero za pomocą pojęć – na ślepo ukutych – docierać do przedmiotów i widzieć je *sub specie* tych ostatnich [...] [czyli uprawiać] pojęciową mitologię. [Ingarden 1919: 141, 137]

[V] Fenomenolog nie może zaczynać od [...] systematu definicji. [...] Najważniejsze przedmioty badań filozoficznych – jak np. wszystkie „kategorie” [...] – są czymś zupełnie prostym. Jakżeż więc żądać poddania ich definicji [w sensie klasycznym]? [...] Żądanie definiowania WSZYSTKICH używanych słów jest absurdem. [...] Definicja [...] ma o tyle tylko wartość, o ile jest z jednej strony ścisłą, tzn. wiernie, wyczerpująco i jednoznacznie oddającą konstytutywne cechy przedmiotu, a z drugiej strony zrozumiałą. [Ingarden 1919: 144–145]

[VI] Właściwe pole pracy [fenomenologa] leży w APRIORYCZNYM POZNANIU ISTOTY PRZEDMIOTÓW. [Ingarden 1919: 315]

[VII] ISTOTA PEWNEGO REALNEGO PRZEDMIOTU [...] [to] ZESPÓŁ JEGO BEZWZGLĘDNYCH WŁASNOŚCI, KTÓRE, WZGLĘDEM SIEBIE WZAJEM NIESAMOISTNE, TWORZĄ RAZEM PEWNE PROSTE

²⁴ Cytujemy wersję pierwotną artykułu (z *Przeglądu Filozoficznego*), gdyż głównie ta właśnie wersja była znana przedstawicielom SLW, do których się w tym tekście odwołujemy. Numerowanie poszczególnych punktów tej prezentacji pochodzi od nas. *Nb.* Zestawiamy tutaj tylko te z „dążeń fenomenologów”, które – jak wolno sądzić – były także dążeniami samego Ingardena.

QUALE, SPRAWIAJĄCE, ŻE PRZEDMIOT JEST WŁAŚNIE TAKIM PRZEDMIOTEM I BEZ KTÓRYCH TAKIM BY NIE BYŁ. [Ingarden 1919: 323]

[VIII] Przedmiotem bezpośredniego poznania apriorycznego są [...] PRZEDMIOTY IDEALNE i stosunki pomiędzy nimi. Nie są one ANI W CZASIE, ANI W [...] REALNEJ PRZESTRZENI. [...] Stosunek pomiędzy idealnym przedmiotem, a będącym jego ucieleśnieniem przedmiotem realnym (o ile ten może istnieć i istnieje *de facto*) jest ten, że zakres cech przedmiotu idealnego przedmiotu stanowi ISTOTĘ pierwszego. [Ingarden 1919: 322–323]

[IX] [Bezpośrednie poznanie aprioryczne dokonuje się w POSTAWIE FENOMENOLOGICZNEJ, [...] [tj.] postawie swoistej REZERWY POZNAWCZEJ, [...] εποχή, [polegającej na] [...] wstrzymaniu się od stwierdzenia, ZNEUTRALIZOWANIU [...] zawartego w każdym [...] spostrzeżeniu PRZEKONANIA o istnieniu odpowiedniego stanu rzeczy czy przedmiotu. [Ingarden 1919: 338–339]

[X] Pewność bezpośredniego poznania apriorycznego nie jest uwarunkowana przez pewność żadnych innych poznań apriorycznych czy empirycznych – jest absolutna i nie może być zachwiana przez żadne nowe poznanie. [Ingarden 1919: 325]

[XI] Poznanie aprioryczne zakreśla [...] granicę możliwości tak dla faktycznie stwierdzonej natury realnego przedmiotu, jak dla współbycia pewnych cech, jak wreszcie dla praw przyrodniczych. [...] Jeżeli jest możliwe stwierdzenie oprócz cech istotnych przedmiotu także cech przypadkowych, to tylko dlatego, że istota danego przedmiotu zezwala na ich posiadanie i wyznacza ściśle zakres „możliwych” cech przypadkowych i ich zmienności. I tu więc poznanie aprioryczne zakreśla granice, w których obracać się musi doświadczenie. [Ingarden 1919: 336]

11.2. Skomentujemy na razie punkty [V], [VI] i [IX].

W 1961 roku Ingarden punkt [V] opatrzył następującym przypisem *pro domo suo*:

Z postulatami takim spotykałem się prawie stale w moich rozmowach z przedstawicielami tzw. Szkoły Lwowskiej, zwłaszcza tymi, którzy w okresie bezpośrednio po Pierwszej Wojnie Światowej propagowali w Polsce logistykę. Twierdzili, że bez podania takich definicji niepodobna prowadzić żadnej rozmowy. Na wszelkie próby obejścia tego, w gruncie rzeczy, nonsensownego postulatu, gdy go się chce stosować w całej ogólności, odpowiadali słynnym „Nie rozumiem”, którym starali się zamknąć usta wszystkim swoim oponentom. [Ingarden 1919 (wersja 1963): 302].

W sprawie punktu [VI] – a w szczególności w sprawie poznania apriorycznego – zacytujemy, po pierwsze, wiele mówiącą (w każdym razie dla „apriorycznych” sceptyków) uwagę Ingardena z 1919 roku, opuszczoną w późniejszej wersji tekstu, tj. z wersji z tomu *Z badań nad filozofią współczesną* (wyróżnienie nasze):

Fenomenologia dąży świadomie do uzyskania takiego poznania, gdzie to tylko możliwe. Nie będziemy tu przytaczali odpowiednich badań [...] fenomenologów. ZAKŁADAMY, ŻE [formalno- i] MATERIALNO-APRIORYCZNE POZNANIE JEST MOŻLIWE. [Ingarden 1919: 317].

Po drugie, Ingarden *expressis verbis* podaje uzasadnienie (konieczności) przyjmowania istnienia idei: chodzi o to, że „argumenty, wytaczane przeciw istnieniu przedmiotów idealnych, [nie] wytrzymują krytyki” [Ingarden 1919: 316].²⁵

W odniesieniu do punktu [IX] ważne są dwie sprawy. Po pierwsze, w wersji późniejszej tekstu zamiast o pewności poznania apriorycznego mówi się tylko o tym, że jest ono nadbudowane nad danymi doświadczenia empirycznego, ale od nich epistemologicznie niezawisłe. Po drugie, w wersji pierwotnej (z *Przeglądu Filozoficznego*) Ingarden umieszcza w tym miejscu przypis o następującej treści:

Zazwyczaj twierdzi się jeszcze, że poznanie aprioryczne jest powszechnie ważne i konieczne. Takie jest też stanowisko fenomenologów. Nie poruszamy jednak tej sprawy w tekście, bo wymienione określenie jest wieloznaczne. Ścisłe sformułowanie go zaś wymagałoby szeregu złożonych analiz tak co do budowy idealnego przedmiotu, jak co do istoty konieczności, co wykraczałoby znacznie poza ramy tej rozprawki. [Ingarden 1919: 325]

11.3. To, jak wyglądał program fenomenologiczny (w wersji Ingardenowskiej) w oczach przedstawicieli SLW, zilustrujemy ujęciami Tatarkiewicza, Ajdukiewicza i Bocheńskiego.²⁶

Zacznijmy od rekonstrukcji ujęcia Tatarkiewicza, o którym Ingarden wyraził w „Dążeniach fenomenologów” (w wersji pierwotnej) następującą opinię:

W Polsce pisał o fenomenologii [...] Tatarkiewicz, w sposób [...] szkicowy, lecz wyuczający względnie dobrze najgłówniejsze dążenie tego kierunku. [Ingarden 1919: 160]

Oto wskazane przez Tatarkiewicza „cechy wyróżniające stanowisko fenomenologiczne od innych stanowisk filozoficznych” [Tatarkiewicz 1913: 66] (numeracja Tatarkiewicza – wyróżnienia nasze):

- (1) Zasadniczym dla fenomenologii jest oddzielenie tego, co jest DANE, od tego, co jest skonstruowane, oddzielenie OCZYWISTOŚCI od teorii. [Tatarkiewicz 1913: 67]

²⁵ Dziesięć lat później Ingarden (idąc zresztą tropem Husserla) podaje trzy powody przemawiające za istnieniem – lub mówiąc ostrożniej – przyjmowaniem istnienia idei: (1) bez tego niemożliwa jest intersubiektywność języka [Ingarden 1933: 509]; (2) bez tego nie da się zbudować („ugruntować”) logiki [Ingarden 1933: 512]; (3) bez tego grozi popadnięcie w konwencjonalizm [Ingarden 1933: 512–513]. Warto podkreślić, że Ingarden był nieprzejednanym wrogiem konwencjonalizmu i ogólniej: sceptycyzmu.

²⁶ Dużo pełniejszą rekonstrukcję „dążeń fenomenologów” zawiera praca [Jadacki 1988], należąca również do nurtu analitycznego.

- (2) Metodą badań fenomenologicznych nad bezpośrednio danym nie może być oczywiście ani dedukcja, ani też indukcja. [...] Poznanie fenomenologiczne jest INTUICYJNE. [Tatarkiewicz 1913: 67]
- (3) Fenomenologia bada nie konkretne dane zjawiska, lecz ich ISTOTY. [...] Wymaga to wyjścia poza obręb „naturalnego stanowiska” i przeprowadzenia „fenomenologicznej redukcji”. [...] Zawartość takiej intuicji nazywa się [...] fenomenem (stąd nazwa fenomenologii). [Tatarkiewicz 1913: 67–68]
- (4) Pierwszym zadaniem fenomenologii jest tedy ujmowanie istot w całej ich różnorodności. Posługuje się przy tym METODĄ DYSTYNKCJI, rozróżniając między sobą istoty, wydzielając typy istot, znaczeń, treści, przedmiotów, aktów, bytów. Stosuje analizę porównawczą i uznaje za odmienne to, czemu odmienne cechy przysługują. [Tatarkiewicz 1913: 68]
- (5) Po stwierdzeniu „istot” w całej ich różnorodności drugim zadaniem fenomenologii jest stwierdzenie związków między nimi. [Tatarkiewicz 1913: 69]

Zauważmy, że chociaż punktom [I], [VI] i [VIII] ujęcia Ingardena odpowiadają mniej więcej kolejno punkty (2), (3) i (5) ujęcia Tatarkiewicza, to pozostałe punkty obu ujęć nie mają w drugim ujęciu adekwatnych odpowiedników.

Dodajmy jeszcze dwie uwagi Tatarkiewicza, obie będące zawołowaną krytyką fenomenologii: że jej język nie zawsze jest jasny i że jej program nie jest tak oryginalny, jak go sami fenomenologowie chcieliby widzieć:

Układ zagadnień, właściwy Husserlowi, wysłowienie i terminologia zaciemniają jego myśli i utrudniają wstęp do fenomenologii. Lepiej niż programowe roztrząsania Husserla wprowadzają w warsztat pracy fenomenologicznej bardzo specjalne, *in medias res* godzące, rozprawy młodszych badaczy. [Tatarkiewicz 1913: 66]

Tak jak fenomenologia nie jest historycznie czymś bezwzględnie nowym, tak też i we współczesnej myśli nie jest zupełnie odosobniona. Zawszą znajduje punkty styczności. [Tatarkiewicz 1913: 70]

11.4. Lista podstawowych zasad fenomenologicznych w ujęciu Ajdukiewicza z lat trzydziestych XX wieku [1937: 253–254] przedstawia się następująco (frazy w cudzysłowie są cytatai):

- (1) Celem „właściwej” filozofii (*scil.* fenomenologii) jest „dociekanie istoty rzeczy”.
- (2) Istoty rzeczy są „tworami idealnymi”.
- (3) Istoty rzeczy są poznawane w „procesie tzw. *Wesenschau*, wglądu w istotę rzeczy, w którym przedmiot idealny [...] staje się nam samoobecny, tak jak przy zwykłym spostrzeganiu (w przeciwieństwie do nienaocznego myślenia) obecnym nam się staje spostrzegany przedmiot”.
- (4) Rezultatem wglądu w istotę rzeczy są „poznania aprioryczne, nie będące definicyjnymi tautologiami”.

Ajdukiewicz uwzględnia w tym ujęciu właściwie tylko trzy punkty „dążeń” Ingardena: Ingerdenowskim punktom [III] i [V] odpowiadają Ajdukiewiczowskie punkty (3) i (4), natomiast Ingardenowskim punktom [VI] i [VIII] – Ajdukiewiczowskie punkty (1) i (2).

Ajdukiewiczowska ocena programu fenomenologicznego wyrażona jest ostrożnie, ale jest w gruncie rzeczy pochlebniejsza niż ocena Tatarkiewicza. Piszę on:

Prace [...] [fenomenologów] niejednokrotnie przyczyniły się do wyjaśnienia pojęć podstawowych, jakimi się pewne szczegółowe nauki zajmowały, usuwając często wieloznaczności, wprowadzając nieraz subtelne, prawie scholastyczne dystynkcje. [...]

[Niektorzy z kolei] fenomenologowie doszli, stosując metodę fenomenologicznej analizy [*sic!*], do zbudowania systemów metafizycznych, [...] [będących właściwie systemami ontologicznymi] wyróżniającymi w sferze bytu szereg warstw i [...] [opisującymi] ich katedralną strukturę. [Ajdukiewicz 1937: 254]

Po II Wojnie Światowej Ajdukiewicz charakteryzuje poszczególne punkty programu fenomenologicznego w sposób bliższy „autoprezentacji” Ingardena.

11.5. W pracy *Współczesne metody myślenia* Bocheński na pierwszym miejscu omówił (skądinąd stosunkowo zwięźle) właśnie metodę fenomenologiczną [Bocheński 1954: 26–40]. Uzasadnił to we „Wprowadzeniu” następująco:

W dziedzinie poznawania bezpośredniego istnieją pewne metody, które zostały współcześnie technicznie rozwinięte [...]. Wyróżnione miejsce zajmuje wśród nich metoda fenomenologiczna. Jest ona metodą duchowego patrzenia i opisywania tego, co zobaczone. Zawiera przy tym wiele reguł, które obowiązują całkowicie ogólnie, tzn. dla każdego myślenia. [Bocheński 1954: 24].

Oto Bocheńskiego ujęcie metody fenomenologicznej – stanowiącej według niego kwintesencję programu fenomenologicznego – „rozparcelowane” (przez nas) na punkty (cytaty z [Bocheński 1954: 27–28] ujęte są w cudzysłowy):

- (1) „Istotnym składnikiem [metody fenomenologicznej] jest pewien typ duchowego oglądania przedmiotów”: „INTUICJA”.
- (2) „Intuicja [...] odnosi się do tego, co DANE” („fenomenu”).
- (3) Dotarcie – w drodze intuicji – do tego, co dane wymaga abstrahowania od („redukcji ejdetycznej”, „wyłączenia”):
 - (a) „wszystkiego, co subiektywne”;
 - (b) „wszystkiego, co płynie z różnego typu teorii, jak hipotezy, dowody, [...] w inny sposób zdobyta wiedza”;

- (c) „wszelkiej TRADYCJI, tzn. wszystkiego, co inni twierdzili na temat wchodzącego w grę przedmiotu”.
- (4) Analiza tego, co dane, wymaga abstrahowania od:
 - (a) „ISTNIENIA” tego, co dane („można także rozważać czysto wyobrażone przedmioty” [Bocheński 1954: 36]);
 - (b) „wszystkiego, co NIEISTOTNE” w tym, co dane.

Z Ingardenowskiej listy „dążeń” mamy u Bocheńskiego odpowiedzi: punktów [I] i [II] w postaci punktu (1), punktu (III) w postaci punktu (2), oraz punktu [IX] w postaci punktów (3) i (4). Uderzająca jest pozycja, którą przyznaje w tych ostatnich punktach procedurze abstrahowania, *scil.* redukcji

12. Stosunek przedstawicieli Szkoły Lwowsko-Warszawskiej do programu Ingardena

12.1. Co można ogólnie powiedzieć na podstawie powyższych przykładów oraz innych wypowiedzi przedstawicieli SLW o stosunku tych ostatnich do poszczególnych punktów Ingardenowskiego programu fenomenologicznego?

Ad [I]-[III] i [VII]. Wszystko wskazuje na to, że punkty te w SLW były przyjmowane.

Ad [IV]-[V]. Twardowski i jego uczniowie – w przeciwieństwie do Ingardena – uważali, że nie ma poznania pozajęzykowego.

Ad [VI] Logizujący uczniowie Twardowskiego stanowczo usuwali poza obręb nauki wgląd *à la* Husserl i Ingarden (podobnie zresztą, jak i rozumienie *à la* Dilthey i Ajdukiewicz). Uważali je za TAJEMNICZE procedury, które należy zastąpić JAWNYMI konwencjami.

Już w 1911 roku Leśniewski pisał:

Konwencje językowe są [...] koniecznym warunkiem wszelkiej twórczości naukowej [...]. Potrzeba precyzyjnego formułowania tych konwencji nie bywa odczuwana w tych wszystkich wypadkach, gdzie dla wzajemnego porozumienia się uczonych zdają się wystarczać te lub inne wymogi „poczucia językowego”; natomiast apelowanie do konwencji językowych staje się rzeczą nieuniknioną w takich razach, kiedy zachodzi wątpliwość, w jaki sposób należy usymbolizować pewien przedmiot lub też w jaki sposób trzeba rozumieć pewne wyrażenie. [Leśniewski 1911: 46]

Podobne stanowisko zajmował uczeń Leśniewskiego – Tarski. Wyłożył je dobitnie, posługując się przykładem pytania: „Co to jest psychologia” (wyróżnienie – nasze):

Na pytanie [to] [...] mogą padać różnego rodzaju odpowiedzi. W pewnych wypadkach możemy zdawać sprawę z powszechnego sposobu użycia nazwy danej nauki. Mówiąc zatem, co to jest psychologia, możemy próbować zdać sprawę z tego, jak większość ludzi, którzy używają terminu „psychologia”, normalnie ten termin rozumie. W innych wypadkach możemy się interesować charakterystycznym sposobem użycia danego terminu tylko przez ludzi, którzy mają kwalifikacje, by go używać – ekspertów z danej dziedziny. W takim razie interesowalibyśmy się zagadnieniem, jak psychologowie rozumieją termin „psychologia”. W jeszcze innych wypadkach nasza odpowiedź ma charakter normatywny: proponujemy, aby rozważanego terminu używać w określony sposób, niezależnie od sposobu jego faktycznego użycia. Pewne dalsze odpowiedzi, jak się zdaje, zmierzają do czegoś zupełnie innego, ale BARDZO TRUDNO MI POWIEDZIEĆ, CO TO JEST: ludzie mówią o uchwyceniu właściwego, prawdziwego znaczenia jakiegoś pojęcia, czegoś niezależnego od faktycznego użycia, i niezależnego od jakichkolwiek propozycji normatywnych, czegoś w rodzaju PLATOŃSKIEJ IDEI KRYJĄCEJ SIĘ POD TYM POJĘCIEM. To ostatnie podejście jest mi tak OBCE I DZIWACZNE, że je po prostu zignoruję, ponieważ nie potrafię powiedzieć niczego inteligentnego o takich sprawach. [Tarski 1966: 450–451].

Warto zauważyć, że i Leśniewski, i Tarski dystansowali się od wszelkich aktów intuicyjnych, umożliwiających uchwycenie „znaczenia pojęcia”, ale sami nie dali żadnej odpowiedzi ani na pytanie o status ontyczny pojęć i ich „znaczeń”, ani na pytanie o szczegóły procedury epistemicznej prowadzącej do ich uchwycenia. Próby pewnego przynajmniej „zdemistyfikowania” tych aktów w środowisku SLW podjęli Ajdukiewicz i Bocheński.

Ajdukiewicz:

[Fenomenolodzy przyjmują] formę doświadczenia, w której jakoby w nie mniej bezpośredni sposób aniżeli ten, w jaki doświadczenie zmysłowe uobecnia nam przedmioty świata fizycznego, a introspekcja zjawiska psychiczne, uobecniają się nam twory nie należące ani do świata fizycznego, ani do psychicznego. [Ajdukiewicz 1949: 67]

[Mają oni na myśli] „wgląd w istotę” (*Wesenschau*), [...] [w którym] nam są rzekomo bezpośrednio dane istoty rzeczy. [...] Na podstawie takiego wglądu w istotę możemy [...] dochodzić do twierdzeń niewątpliwie pewnych, których nie moglibyśmy zdobyć na podstawie doświadczenia zmysłowego. [...] Spoglądam np. na czerwone sukno pokrywające moje biurko, zmysłowo spostrzegam tę oto konkretną rzecz, ale przy tej okazji umysł mój zdaje sobie sprawę, na czym polega istota czerwieni w ogóle. [Ajdukiewicz 1949: 68]

Bocheński:

Na pierwszy rzut oka ogląd fenomenologiczny wydaje się czymś całkiem prostym, polegającym tylko na uruchomieniu duchowej władzy widzenia; w danym wypadku może to być także zewnętrzne poruszanie się, zajęcie dogodnej pozycji itd., które czynią przedmiot dobrze widocznym. Specjalna metoda, która regulowałaby ruch myśli, wydaje się na pierwszy rzut oka zupełnie niekonieczna.

Jest ona jednak konieczna i to z dwóch względów. (1) Człowiek jest tak ukształtowany, że posiada prawie nieprzezwyciężalną skłonność do wkładania w to, co widzi, obcych – w przedmiocie wcale nie danych – elementów. Elementy te wkładane są albo z powodu naszych subiektywnych emocjonalnych nastawień (człowiek tchórzliwy widzi siłę wroga jako podwójną), albo z powodu w inny sposób zdobytej wiedzy. Wprojektowujemy w dany przedmiot nasze hipotezy, teorie, wyobrażenia itd. W redukcji ejdetycznej chodzi zaś o to, aby widzieć sam dany przedmiot i poza tym nic innego. Aby to osiągnąć, musi być zastosowana starannie opracowana i wyćwiczona metoda. (2) Żaden przedmiot nie jest prosty; każdy jest nieskończenie złożony, składa się z różnych komponentów i aspektów, które nie są jednakowo ważne. Człowiek nie może jednak wszystkich tych elementów uchwycić jednocześnie; musi je obserwować jeden po drugim. Także to wymaga mądrze przemyślanej i wyćwiczonej metody.

Z tych powodów nie tylko istnieje metoda fenomenologiczna, lecz także konieczne jest dobre jej opanowanie w celu poprawnego widzenia. [Bocheński 1954: 28–29]

12.2. Czego właściwie dowiadujemy się od Ajdukiewicza i Bocheńskiego o ideacji? Od Ajdukiewicza tylko tyle, że „uobecnia” nam istoty rzeczy, a od Bocheńskiego, że polega ona na „uruchomieniu duchowej władzy widzenia”; to jest tak, jakby ktoś nam objaśniał, na czym polega spostrzeżenie wzrokowe, mówiąc, że aby spostrzec Księżyc, należy w bezchmurną noc zwrócić wzrok w jego kierunku...

Ad [VIII]. Co do istnienia przedmiotów idealnych – w SLW istniała wyraźna różnica zdań: byli tacy, którzy to istnienie zdecydowanie odrzucali (np. Leśniewski i Kotarbiński), ale byli też tacy, którzy je co najmniej dopuszczali (np. Łukasiewicz).

Ad [IX]. Spośród uczniów SLW, których ujęcie programu fenomenologii zostało wyżej przedstawione, Bocheński położył największy nacisk właśnie na tzw. redukcję fenomenologiczną, którą z jednej strony zakresowo rozszerzał, a z drugiej – teoretycznie „oswajał”. Zastrzegł się jednak:

Metoda fenomenologiczna [...] zawiera wiele reguł obowiązujących niezależnie od stanowiska filozoficznego. Prawie wszystkie [jej] reguły [...] można byłoby nawet uznać za ogólne reguły naukowe. To jednak nie odpowiadałoby intencjom samych fenomenologów. [Bocheński 1954: 29]

Ad [X]. W sprawie pewności ideacji – i tego, że wyznacza ona „granice możliwości” doświadczeniu zmysłowemu – oddajmy jeszcze raz głos Ajdukiewiczowi:

Wgląd w istotę czerwieni dostarcza nam pewności, że czerwień jest nieodłączna od przestrzennej rozciągłości, że więc wskutek tego każda rzecz czerwona musi posiadać przestrzenną rozciągłość. Twierdzenie, że co jest czerwone, to jest też rozciągle, jest twierdzenie ogólnym, nie może więc być oparte na jednorazowym spostrzeżeniu

zmysłowym, bo na takiej podstawie można oprzeć co najwyżej twierdzenie, że ten oto tutaj przedmiot czerwony jest rozciągły. Nie jest to też twierdzenie zdobyte na drodze indukcji z wyników wielu spostrzeżeń zmysłowych, albowiem wnioski indukcyjne nie są pewne, a nasze twierdzenie jest niewątpliwe. Twierdzenie, iż to, co jest czerwone, to jest też rozciągłe, nie opiera się też na analizie sensu znaczeń zawartych w nim wyrazów, nie jest więc twierdzeniem analitycznym. Jest to więc twierdzenie niezależne od doświadczenia zmysłowego, zatem twierdzenie *a priori*, a zarazem nie jest ono twierdzeniem analitycznym, jest zatem twierdzeniem syntetycznym *a priori*. [Ajdukiewicz 1949: 68–69]

Ad [XI]. Ajdukiewicz pisał o tym – by tak rzec – antykonwencjonalizmie Ingardena (i całego ruchu fenomenologicznego) w ten sposób:

Za pomocą aksjomatów (m.in. matematycznych) nie konstruuje się – mówią fenomenologowie – żadnych tworów idealnych [...] Tworów idealnych dekretem ludzkim nie można tak samo stwarzać jak i przedmiotów realnych. Świat tworów idealnych bytuje niezależnie od naszej myśli. [...] Same [...] aksjomaty nie są z powietrza wzięte nie są też konwencjonalnymi ustaleniami, lecz są wyrazem wiedzy zdobytej przez poprzedzające wszelką dedukcję poznanie idealnych przedmiotów matematyki za pomocą wglądu w istotę. [Ajdukiewicz 1949: 69]

Diagnoza Ajdukiewicza została oparta na licznych wypowiedziach samego Ingardena. Z drugiej strony, ideacja może być nadbudowywana nie tylko nad spostrzeżeniami zmysłowymi, ale także nad przypominieniami (obrazami pamięciowymi) lub obrazami „wyobrażeniowymi”. W tym drugim wypadku otwiera się droga od rekonstrukcji do KONSTRUKCJI pojęć, mimo że Ingarden – oficjalnie – odrzucał istnienie elementów konstruktywnych przy poznawaniu treści idei (czyli odpowiednika treści pojęć w sensie SLW).

13. Ocena zewnętrzna programów Twardowskiego i Ingardena

13.1. Co MY możemy powiedzieć o tym, jak mają się do siebie oba programy „filozofowania”?

Z jednej strony rzuca się w oczy, to że w programie Twardowskiego – tak, jak został powyżej scharakteryzowany – nie mówi się wprost, CO mają badać filozofowie, tylko JAK mają prowadzić swoje badania niezależnie od tego, czego by dotyczyły. Inaczej jest w programie Ingardena: punkt [VI] mówi, że filozof powinien badać idee. Co prawda – ściślej biorąc – mówi się, że jest to zadanie fenomenologa; wolno jednak przypuszczać, że według Ingardena „prawdziwy” filozof – to właśnie fenomenolog.

Z drugiej jednak strony, w programie Ingardena mówi się nie tylko CO, ale i JAK to coś należy badać. Można więc porównać całkowicie metodologiczny program Twardowskiego z metodologiczną częścią programu Ingardena – zwłaszcza, jeśli się przyjmie hipotezę Bocheńskiego (która wydaje się nam trafna, choćby kontestowali ją niektórzy fenomenologowie), że poważną część tej części można – a nawet należy – stosować do badań filozoficznych, czegokolwiek by one nie dotyczyły.

Jeśli tak się postawi sprawę, to – jak sądzimy – wolno uznać, że metodologiczne programy SLW i Ingarden nie stoją ze sobą w takim konflikcie, jaki początkowo widzieli tutaj sami zainteresowani. Co więcej: odnosimy wrażenie, że programy te są w dużym stopniu komplementarne. Znamienne, że w powojennym dziele *Wstęp do teorii poznania* Ingarden nazwał swoją metodę „metodą czysto opisową”. Oto co o niej napisał:

Zadaniem [...] metody czysto opisowej [...] jest wykryć w odpowiednim doświadczeniu (bezpośrednim poznawaniu) naocznie występujące charakterystyczne rysy czy właściwości przedmiotu badania i „opisać” go, to znaczy podać *resp.* nazwać te właściwości i przypisać je temu przedmiotowi w zdaniach, które nie przesądzają żadnych właściwości nie danych w doświadczeniu lub tylko wynikających z takiej lub innej czysto myślowej teorii. Metoda ta więc unika wszelkich hipotez lub założeń czysto pojęciowych, unika również – przynajmniej do chwili, gdy uzyskane są poznawcze wyniki opisowe – wszystkich czysto pojęciowych rozumowań czy wnioskowań, ogranicza się przeto do stwierdzenia i opisu tego tylko co jest dane „bezpośrednio” w odpowiedniej naoczności. [Ingarden : 232–233]

I dodał w przypisie:

Metodę tę zaproponował dla psychologii pierwszy [...] Brentano, a przejął ją u nas [...] Twardowski, za granicą zaś obok innych [...] Husserl zastosował ją do badań w różnych dziedzinach. [Ingarden 1971: 233]

Podobieństwo Ingardenowskiej metody czystego opisu do metody opisu analitycznego w rozumieniu Czeżowskiego, o której będzie mowa niżej, jest uderzające.

13.2. Co do jednej procedury, obecnej w SLW, trzeba zrobić zastrzeżenie. Chodzi o formalizację i aksjomatyzację filozofii, które propagowane były w SLW – chociaż oczywiście nie przez wszystkich jej przedstawicieli – a którymi się Ingarden nie tylko nie posługiwał, lecz wprost przed stosowaniem ich przestrzegał.

Ciekawe, że Twardowski sugerował Ingardenowi, aby spróbował swoich sił w logice formalnej. Odpowiedź Ingardena była negatywna. W liście z 22.06.1917 pisał:

Co do ewentualnej mej pracy w zakresie formalnej logiki – to na razie jeszcze nie nasunęło mi się żadne zagadnienie i w ogóle nie mam wiele odwagi do zabierania się do rzeczy, gdyż tak sam przedmiot – formalno-logiczne zagadnienia – jak i formalne traktowanie ich jest mi w gruncie rzeczy obce; tak, że musiałbym wprawdzie przeprowadzić dłuższe studia, by się wżyć w ten typ pracy i zagadnień. [Ingarden & Twardowski 2016: 162]

Nie znaczy to, że Ingarden nie byłby w stanie poradzić sobie ze stosowaniem procedury formalizacji. Świadczy o tym fragment jego listu z 2.06.1920 do Twardowskiego, w którym wyjaśnia mu swoje stanowisko co do kwestii (nie)jasności, stosując technikę semiformalną²⁷ a ściślej preformalną:

Rozważmy sprawę całkiem formalnie: Chodzi o podanie przyczyny (P) cechy (C) przedmiotu (S). Jeżeli jedynym warunkiem przynależenia C do S ma być P i nie mówi się przy tym o warunkach innych, które muszą być zachowane, by C przysługiwało S , to należy wnioskować, że C przysługuje S bez względu na wszelkie warunki związane z nieprzyczynowymi stosunkami przedmiotu S i innymi przedmiotami $S_1, S_2, \dots S_n$. Cechę zaś C , która przysługuje S bez względu na wszelkie stosunki S do $S_1, S_2, \dots S_n$ – uważam za cechę bezwzględną. Za bezwzględne uważam nadto te cechy $C_1, C_2, \dots$ przedmiotu S , które wprowadzicie stały się cechami dzięki zaistnieniu stosunku przyczynowego pomiędzy S a S_q (przy czym fakt posiadania P przez S_q nazywam „przyczyną”), ale które w swej przynależności do S nie są warunkowane przez żadne inne stosunki nieprzyczynowe (w które ewentualnie zachodzi S z $S_1, S_2, \dots$) i mogą przestać przysługiwać S tylko dzięki temu, że wystąpi nowy stosunek przyczynowy pomiędzy S a S_1, S_2, S_3 , który sprawi ich usunięcie z zakresu cech przedmiotu S . [Ingarden & Twardowski 2016: 182]

Uderzające jest podobieństwo takiej pre- czy semiformalizacji do tego sposobu formalizacji, którą z powodzeniem stosowała później – począwszy od lat trzydziestych – Janina Kotarbińska.²⁸

Po II Wojnie Światowej Ingarden wiele uwagi poświęcił ocenie wartości filozoficznej logiki formalnej. Nie zmienił w tej sprawie oceny, pochodzącej z „Dążeń”, a zawartej w p. [IV]. Wypadła ona bardzo surowo. Główny zarzut Ingardena wobec logików formalnych sprowadzał się do tego, że pozbawieni „intuicji fenomenologicznej” – konstruują oni swoje systemy formalne „na ślepo” i w konsekwencji systemy te nie znajdują zastosowania w opisie rzeczywistości.

13.3. Powtórzmy: w programie Twardowskiego nie mówi się wprost, co ma być przedmiotem badań filozoficznych.

²⁷ W sprawie stopniowości formalizacji – por. [Jadacki 2020].

²⁸ Por. np. [Kotarbińska 1957].

Odwołajmy się jednak dwojako do Tatarkiewicza. Najpierw zacytujmy jego artykuł z 1913 roku (w oryginale cały fragment jest wyróżniony):

W [...] systematycznym i konsekwentnym aż do końca przeprowadzaniu rozróżnień [metoda fenomenologiczna] zdaje mi się zbliżać do metody stosowanej przez profesora Twardowskiego i Szkołę Lwowską. [Alexius] Meinong, Twardowski, [Carl] Stumpf i Husserl wyszli ze szkoły [...] Brentana; dzięki temu wspólnemu punktowi wyjścia tworzą oni i ich uczniowie, mimo dzielących ich dziś znacznie różnic, jedną dużą grupę filozoficzną. [Tatarkiewicz 1913: 70]

Następnie spróbujmy zastosować Tatarkiewiczowską technikę identyfikacji brakujących ogniw w historii myśli na podstawie świadectw *implicite* te ogniwa zawierających. Posłużmy się przy tym jako wskazówką słowami Ajdukiewicza z 1937 roku:

[Szkola Twardowskiego] kładąc nacisk na konieczność jasnego myślenia, główne swe wysiłki zwróciła w kierunku analizy pojęciowej. [Ajdukiewicz 1937: 252]

Dodajmy do tego to, co pisał Ingarden w liście z 18.02.1923 do Twardowskiego, a co jest rozwinięciem punktu [VI] naszej rekonstrukcji Ingardenowskiego programu:

Co do „istoty filozofii” – to [...] sędzę, iż filozofia jest to systematyczne badanie – przede wszystkim na drodze bezpośredniego poznania – istoty wszelakich przedmiotów, a to, co łączy poszczególne działy filozofii w całość, to z jednej strony fakt, iż wszystkie istoty przedmiotów tworzą sferę odgraniczoną od innych pozostałych sfer przedmiotowych, a z drugiej strony fakt zachodzenia rozlicznych związków pomiędzy poszczególnymi dziedzinami istot. [Ingarden & Twardowski 2016: 240]

Otóż obserwacja praktyki badawczej Twardowskiego (i ogólnie: przedstawicieli SLW) wskazuje na to, że odpowiednikiem Ingardenowskiego „systematycznego badania [...] istoty wszelakich przedmiotów” oraz „rozlicznych związków” między nimi – jako celu filozofii – jest u Twardowskiego (i jego uczniów) ustalanie treści pojęć i stosunków między składnikami tych treści, a więc krótko i metonimicznie: analiza pojęciowa.

Porównajmy więc te cele i sposoby ich realizacji.

14. Analiza *versus* ideacja

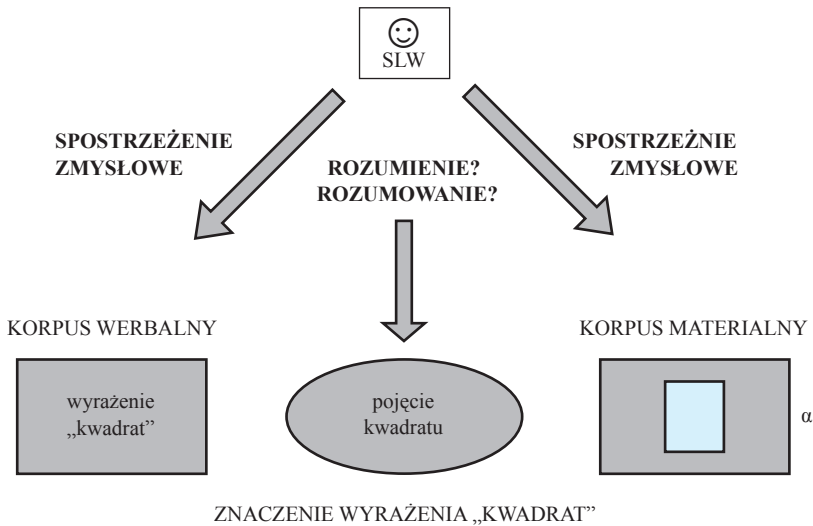
14.1. Analiza pojęć w różnych postaciach była praktykowana przez wszystkich członków SLW. Był to wspólny cel ich roboty filozoficznej, mimo że mieli oni różne poglądy na temat tego, czym są pojęcia.

Kształt procedury analitycznej był w SLW stosunkowo stabilny i przetrwał bez wstrząsów zarówno tzw. zwrot semiotyczny, jak i metodologiczne przejście od psychologii opisowej do logiki – jako podstawy filozofii. Kluczowe było tu uznanie, że pojęcia są znaczeniami terminów i że wskazuje się je w definicjach. Uważał tak Twardowski i tak pozostało we wszystkich pokoleniach Szkoły.

Analiza była w SLW nie tylko praktykowana; w Szkole pojawiły się także próby jej usystematyzowania (por. np. [Łukasiewicz 1906] i [Czeżowski 1956] – oraz prace Kotarbińskiego, Ajdukiewicza i Kotarbińskiej dotyczące definicji). Czeżowski procedurę tę nazywał „opisem analitycznym” i charakteryzował go następująco:

Opis analityczny DOSTARCZA definicji analitycznej opisywanego przedmiotu przez jego cechy gatunkowe lub typowe (choćby nie miał postaci zdania o specyficznej dla definicji formie) – jest zatem zarazem analizą znaczeniową nazwy opisywanego przedmiotu. [Czeżowski 1956: 139]

Przyjrzyjmy się teraz bliżej owemu opisowi analitycznemu. Przypuśćmy więc, że chcemy poddać analizie jakieś pojęcie, np. „tradycyjne” pojęcie kwadratu.



Analiza taka – jeśli ma być przeprowadzona w stylu SLW – składa się z następujących etapów:

- (1) Punktem wyjścia jest wskazanie tzw. korpusu analizy. Istnieją dwa rodzaje takich korpusów: materialne i werbalne. Mówmy

o wyrażeniu językowym „skorelowanym” z danym pojęciem – że jest nośnikiem tego pojęcia, a indywiduum desygnowanym przez nośnik – że jest instancją owego pojęcia. Korpus materialny – to wybrane instancje pojęcia, a korpus werbalny – to wybrane konteksty, w których występuje nośnik pojęcia.

- (2) Elementy korpusów są następnie porównywane w celu wskazania poszukiwanych komponentów pojęcia. Ważnym ogniwem badań porównawczych jest ustalenie kategorii ontycznej instancji pojęcia i/lub kategorii językowej jego nośników.
- (3) Kolejnym etapem jest dobranie odpowiednich narzędzi analizy (którymi mogą być elementy teorii mnogości lub klasycznych rachunków logicznych, dystynkcje semiotyczne itp.). Wskazuje się też lub tworzy tło pojęciowe, tj. układ pojęć, w który ma zostać włączone analizowane pojęcie.
- (4) W następnym etapie konstruuje się prowizoryczną definicję, wymieniającą elementy analizowanego pojęcia. Jest to etap, w którym trzeba zharmonizować trzy wspomniane komponenty: wybrany korpus, tło pojęciowe i intencje analityczne. Ta prowizoryczna definicja miewa różną formę; wbrew tradycyjnym przyzwyczajeniom – definicja klasyczna tylko przy specjalnych okazjach nadaje się do tej roli.

Według Czeżowskiego do prowizorycznej definicji dochodzi się przez swego rodzaju generalizację.

Akt uogólnienia, występujący w opisie analitycznym, jest niewątpliwie swoistym aktem poznawczym, mającym swą podstawę w analizie własności opisywanego przedmiotu, dokonywanym przez wybór spośród nich niektórych elementów. Ustalając cechy rodzajowe lub typowe opisywanego przedmiotu, np. zjawiska psychicznego, rozumowania itp., dokonujemy owego uogólnienia przez wybór niektórych spośród cech dających się wyodrębnić a pominięcie innych. Wybór taki nie zawsze jest trafny i uogólnienie właściwe; do poprawnego rezultatu dochodzi się drogą prób i błędów, czego liczne przykłady są znane w dziejach nauki. [Czeżowski 1956: 138]

- (5) Kiedy dysponujemy już prowizoryczną definicją, przychodzi czas na sprawdzenie, czy spełnia ona przyjęte kryteria, np. czy obejmuje wszystkie i tylko elementy korpusu, czy posiada odpowiednie walory formalne i czy dobrze pasuje do wybranej siatki pojęciowej.

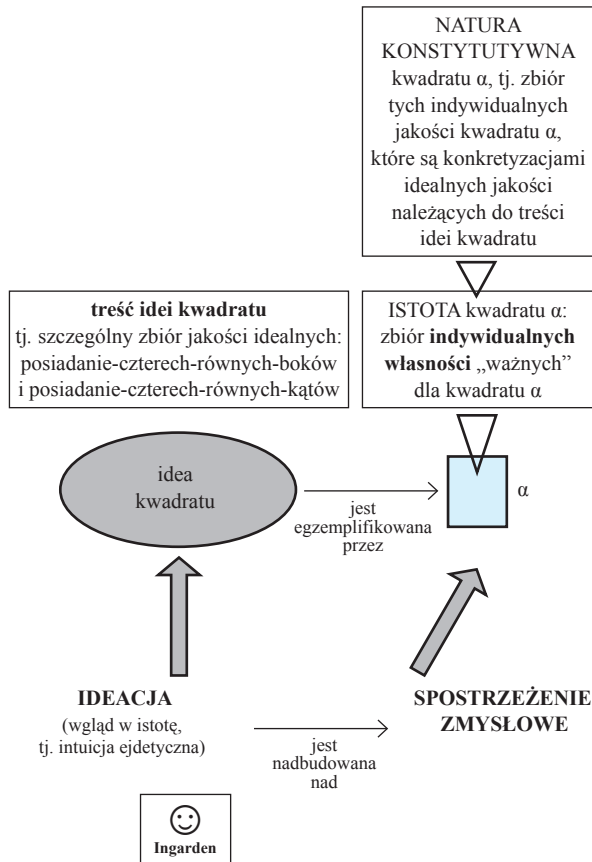
Jeśli sprawdzenie przynosi wynik pozytywny, to prowizoryczną definicję akceptujemy jako ostateczną. Jeśli nie – to powtarzamy etap (4).

14.2. Przed zestawieniem z naszkicowaną wyżej „lwowsko-warszawską” procedurą analizy – jej Ingardenowskiego odpowiednika, musimy podkreślić, że rekonstrukcja tego ostatniego jest wysoce hipotetyczna, ponieważ: (a) Ingarden często zmieniał go i/lub modyfikował terminologię, w której się wypowiadał na temat swojej metody; (b) w wielu newralgicznych sprawach – wbrew aspiracjom samego Ingardena – jego wypowiedzi pozostawiały wiele do życzenia pod względem ścisłości.

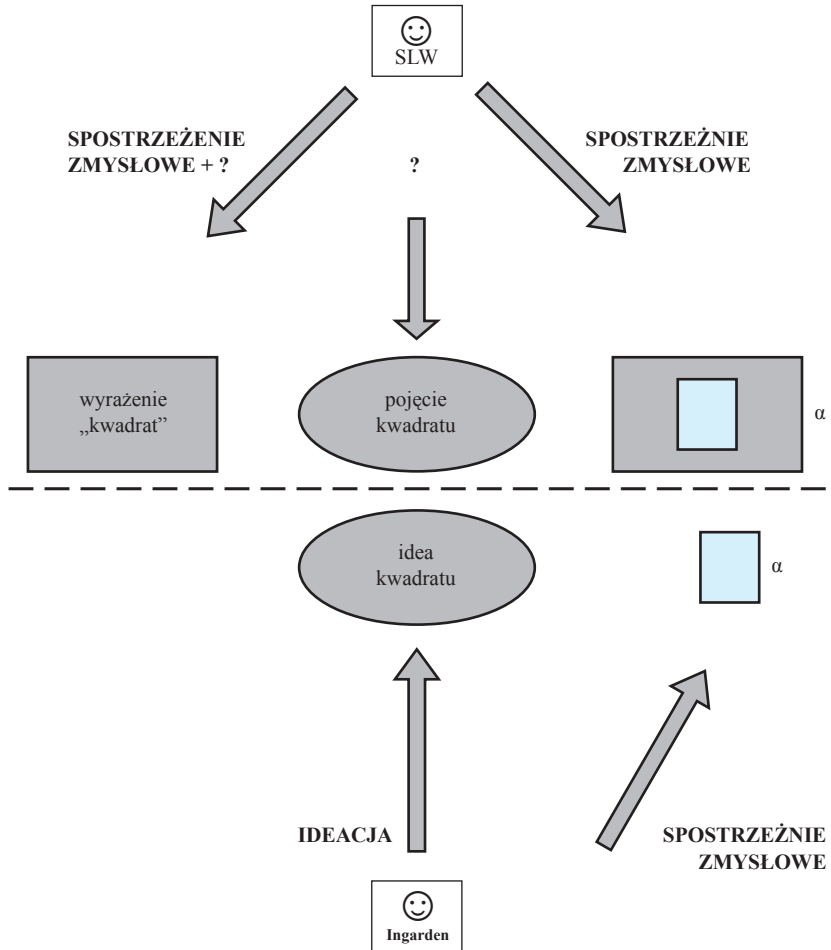
Rozważmy teraz indywidualny kwadrat α :



Umieścmy kwadrat α w bogatej ontologii – i epistemologii – Ingardena w następujący sposób:



Połączmy teraz oba diagramy (uproszczywszy uprzednio diagram Ingardenowski) i „odczytajmy” z nich interesujące nas podobieństwa i różnice.



14.3. Zanim to zrobimy, uporządkujmy nieco terminologię używaną w Szkole Twardowskiego i Szkole Ingardena, która pozostawia sporo do życzenia i która niejednokrotnie prowadziła do nieporozumień słownych, przez obie szkoły uznawanych za coś, czego należy w miarę możliwości unikać. Skorzystamy przy tym z rezultatów przedstawionych przez Twardowskiego w jego pracy „O czynnościach i wytworach” [Twardowski 1912b].

Jak wiadomo, Twardowski wprowadził tam ważne tytułowe rozróżnienie: czynności i wytworów. Pójdziemy w tym rozróżnieniu dalej – rozszczepiając wytwory na dwa podzbiory: pierwszy nazwiemy „wytworami procesualnymi”, a drugi – „wytworami efektualnymi”. Niech prosty przykład objaśni, o co chodzi w tym dodatkowym rozróżnieniu.

Przypuśćmy, że *A* coś robi, np. coś rysuje. Kiedy mówimy o rysowaniu przez *A*-ka, to mówimy o pewnym procesie, a więc ciągu czynności; kiedy mówimy o rysunku zrobionym (tu: narysowanym) przez *A*-ka, to mówimy o pewnym efekcie tego procesu. W duchu Twardowskiego powiemy, że w obu wypadkach mamy do czynienia z wytworami czynności *A*-ka: rysowaniem i rysunkiem. Idąc dalej (już na własną rękę), będziemy mówić, że ten pierwszy wytwór jest wytworem procesualnym, a drugi – wytworem efektualnym. (Być może zresztą niektórzy tylko wytwór efektualny zgodziliby się nazywać „wytworem”).

Zauważmy, po pierwsze, że na ogół ktoś, kto podejmuje (świadomie) pewną czynność, zmierza do osiągnięcia jej wytworu efektualnego: ów wytwór efektualny jest celem tej czynności.

Zauważmy, po drugie, że niekiedy terminy odnoszące się do wszystkich trzech elementów ciągu: czynność, wytwór procesualny i wytwór efektualny – są etymologicznie jednorodne. Tak jest w wypadku, gdy ktoś coś rysuje: wytwór procesualny tej czynności nazywa się „rysowaniem”, a wytwór efektualny – „rysunkiem”. Nie zawsze tak jednak jest. (Pomijamy tu wypadki, kiedy wytworu efektualnego *sensu stricto* po prostu nie ma, jak to jest np. w wypadku tańczenia.) Rozważmy np. sytuację, kiedy ktoś coś pisze – niech to będzie rozprawa naukowa. W naszym trójelementowym ciągu na drugiej pozycji umieścimy pisanie (rozprawy), ale na trzeciej – rozprawa (a nie np. jakieś „pismo”). Zauważmy, że jednorodności etymologicznej nie da się tutaj osiągnąć także od strony wytworu efektualnego: rozprawy w naszym ciągu nie może poprzedzać jakieś „rozprawianie”.

Spostrzeżenia powyższe zastosujemy teraz do „analizy” i jej gniazda semantycznego.

14.4. W rozważaniach na temat związków naukowych między SLW a Ingardenem pojawiały się m.in. następujące terminy: „analiza” i „ideacja”, oraz „definicja (analityczna)” i „opis analityczny” – często niestety używane w sposób świadczący, że ich użytkownicy nie w pełni zdawali sobie sprawę z dystynkcji, wskazanych przez nas wyżej.

Zacznijmy od „analizy”. Otóż analiza (*resp.* analizowanie) jest wytworem – ale procesualnym! – czynności, którą ktoś przeprowadza,

gdy coś analizuje. Nie ma analizy, która byłaby wytworem efektualnym analizowania ani żadnej innej czynności. Kiedy ktoś przeprowadza analizę jakiegoś przedmiotu (lub przedmiotów), to zmierza do osiągnięcia np. opisu tego przedmiotu (lub stosunków między analizowanymi przedmiotami), ustalenia jakie ma on cechy – w tym np. cechy istotne – i właśnie ten opis jest zamierzonym wytworem efektualnym analizy.

Z kolei kiedy ktoś dokonuje ideacji, to zmierza do ustalenia treści pewnej idei (lub ustalenie relacji między treściami różnych idei). I znowu: ideacja jest wytworem procesualnym „ideowania” – a nie jego wytworem efektualnym; wytworem efektualnym (jeśli ideacja została przeprowadzona właściwie) będzie ustalenie treści odpowiedniej idei czyli uświadomienie sobie przez osobę dokonującą ideacji, jakie cechy składają się na tę treść.

Przejdźmy teraz do opisu. Trzeba tutaj odróżnić dwa sensy „opisu”. Przy pierwszym sensie – opis to zdanie, którego treścią jest opis w drugim sensie. Jak pamiętamy, opis może być wytworem efektualnym analizy; mówimy wtedy (niezbyt zresztą zrecznie), że jest to opis analityczny. Może przy tym chodzić zarówno o opis w pierwszym, jak i w drugim sensie. O czym jest mowa, kiedy mówi się, że ktoś coś opisuje? Sądźmy, że mówi się tak o kimś, kto podaje opis. Czynność opisywania – jako podawania opisu – nie jest, rzecz jasna, tożsama z czynnością wyszukiwania owego opisu, np. w drodze analizy. Popelnia błąd kategorialny, kto utożsamia te dwie czynności: analizowanie i opisywanie. Mamy wrażenie, że niekiedy popełniał ten błąd Czeżowski.

Jakie miejsce w tej siatce pojęciowej zajmuje definicja (analityczna)?

„Definicja” *sensu stricto* oznacza pewien rodzaj opisu-zdania. (Nie będziemy tu wchodzić w szczegóły – jaki to rodzaj.) Kiedy mówi się, że ktoś coś definiuje (czyli ogólniej: opisuje), to ma się na myśli to, że podaje – formułuje – takie zdanie. Tutaj znowu trzeba ściśle odróżniać czynność opisywania, czyli formułowania definicji, od ciągu czynności prowadzącej do opisu jako wytworu efektualnego tego ciągu.

14.5. Spójrzmy teraz – uzbrojeni w powyższe spostrzeżenia – na nasz diagram porównawczy.

Deklarowanym celem badań w SLW jest ustalenie treści pojęć, np. pojęcia kwadratu. Czynnością prowadzącą do tego jest analizowanie: korpusu materialnego (indywidualnych kwadratów) i/lub korpusu werbalnego (wyrażenia „kwadrat” w różnych kontekstach). Dostępu

poznawczego do obu korpusów dostarcza spostrzeżenie zmysłowe (kwadraty widzimy; konteksty wyrażenia „kwadrat” widzimy lub słyszemy). Według większości przedstawicieli SWL bezpośredniego dostępu poznawczego do pojęcia kwadratu nie mamy: nie spostrzegamy treści tego pojęcia.

Deklarowanym celem badań u Ingardena (i szerzej: w fenomenologii) jest ustalanie treści idei, np. idei kwadratu. Ingarden twierdzi, że ma bezpośredni dostęp poznawczy do idei kwadratu: że „widzi” treść tej idei. Odpowiednia czynność poznawcza – to, przypomnijmy, idea-cja. Kiedy jednak prześledzimy rozważania Ingardena, w których zdaje on sprawę z drogi, którą doszedł do ustalenia treści tej czy innej idei, okazuje się, że zawsze etapem tej drogi jest dokonanie „zwykłych” aktów spostrzeżenia skierowanych na indywidualne kwadraty, a nawet na konteksty wyrażenia „kwadrat”, i m.in. porównanie wytworów efektualnych tych czynności. Fakt ten – który kryje się pod Ingardenowskim sformułowaniem, że akty ideacji są „nadbudowane” nad aktami „zwykłego” spostrzeżenia – skłania nas do uznania, że także u Ingardena mamy do czynienia z robotą analityczną. Tym, co jest na pewno wspólne analizie „lwowsko-warszawskiej” i analizie Ingardenowskiej, jest analiza korpusu materialnego; SLW dodaje do niej korpus werbalny (przyjmijmy do wiadomości deklarację Ingardena, że on z niego nie korzysta²⁹), a Ingarden (a w pewnych okresie także Łukasiewicz) – korpus, którą można by nazwać „korpusem idealną” (SLW odmawia w ogóle istnienia takiego korpusu). Odnotujemy, że podobną diagnozę postawił dwadzieścia lat temu Perzanowski, pisząc o sposobie uprawiania filozofii przez Ingardena:

Przed wszystkim, szerzej rozumiał aprioryczność poznania filozoficznego. Często korzystał wszak z zasad kombinatoryki, w tym z zakresowej kombinatoryki pojęć,

²⁹ Jest to deklaracja, od której są u Ingardena odstępstwa. W *Sporze o istnienie świata* np. rozważa on twierdzenie, że „własności przedmiotów nie mają same już własności, jakkolwiek w PRAKTYCE JĘZYKOWEJ nieraz je im przypisujemy” (podkreślenie nasze) [Ingarden 1947: 396]. W rozprawie „O uzasadnianiu” zaś czytamy: „Nie wiemy [...] na razie, co to jest „uzasadnienie” względnie „uzasadnienie” czegoś przez coś i to właśnie chcemy sobie wyjaśnić. W MOWIE POTOCZNEJ posługujemy się jednak tymi słowami w przekonaniu, że stosujemy je trafnie. To stosowanie musi więc stanowić punkt wyjścia naszych rozważań, nawet gdyby się później miało okazać nietrafne. [Inna sprawa,] że nie chcę tu przeprowadzać daleko idącej „analizy językowej” – jak to się teraz często robi” [Ingarden 1962: 429]. Skądinąd Ingarden pisał przy innej okazji: „Co innego jest [...] ZAPROJEKTOWANA metoda badania filozoficznego, a co innego metoda FAKTYCZNIE we własnych badaniach stosowana” [Ingarden 1939: 396]

oraz z zasad analizy lingwistycznej, a także analizy logicznej. Korzystał także z wyników nauk szczegółowych: psychologii, biologii, fizyki i matematyki. Niekiedy logiki. [Perzanowski 2003a: 363–364]

Jeśli ma rację Perzanowski – a tak uważamy – to ideacja Ingardenowska bliższa była rozumowaniu, a więc aktom poznania pośredniego, niż spostrzeżeniu czy innym aktom poznania bezpośredniego. Przemawia za tym dodatkowo to, że sam Ingarden opisując ideację łączył ją z uziemiennianiem, a więc rozważaniem tego, co się stanie z badanym przedmiotem, kiedy wyobrazimy sobie, że nie ma takich czy innym własności.³⁰

Jak się ma deklarowany cel badań w SLW do deklarowanego celu badań u Ingardena? Zestawienie treści pojęć, analizowanych w SLW, z treścią (zawartością) idei, „uchwytywanych” przez fenomenologów, upoważnia jeśli nie do utożsamienia obu treści, to w każdym razie do tego, że każde Ingardenowskie twierdzenie o składnikach treści idei daje się przełożyć na pewne „lwowsko-warszawskie” twierdzenie o treści odpowiedniego pojęcia. Różnica tkwiłaby tu w przyznawaniu innego statusu ontycznego tym treściom oraz w sposobie ich (roz-)poznawania – w SLW wyłącznie drogą rozumowania.³¹

Czy analitycy z SLW i Ingarden mogliby ograniczyć się do analizy korpusu, który jest im wspólny, tj. do korpusu materialnego? Uczniowie Twardowskiego w zasadzie tak; Ingarden – nie. Ingarden jest bowiem więzieniem wygórowanych oczekiwań wobec wytworu efektualnego analizy: ma on być niepowątpiewalny i ściśle ogólny. Tego zaś analiza korpusu materialnego nie daje – chyba że jest korpusem kompletnym (co ma miejsce niezwykle rzadko).

Wydaje nam się, że jest to jeden z przykładów dyfuzji intelektualnej SLW-Ingarden, o której mówiliśmy w pierwszej części naszych rozważań.

14.6. Dodajmy do tego jeszcze komentarz metodologiczny.

Wszelkie rodzaje analizy – w tym zarówno analiza „lwowsko-warszawska”, jak i analiza Ingardenowska – narażone są na podobne trudności (nazwijmy je tak) epistemologiczne. Chodzi o trudności dotyczące dostępu poznawczego do poszczególnych korpusów analizy.

³⁰ Wyeksponował to połączenie ideacji z uziemiennianiem w swoim haśle „Ideaacja – uziemiennianie” ze *Słownika pojęć filozoficznych Romana Ingardena* Leszek Sosnowski [Nowak & Sosnowski (red.) 2001: 96–98].

³¹ W sprawie szczegółów takiego przekładu – zob. [Jadacki 1974].

O zarzutach wobec „tajemniczej” fenomenologicznej ideacji była już mowa. Ale podobne zarzuty można podnieść wobec dostępu do „lwowsko-warszawskiego” korpusu werbalnego. Chodzi o to, że przy korzystaniu z kontekstów wyrażań przy ustalaniu treści odpowiadających tym wyrażeniom pojęć, nie wystarczy odwołać się do „zwykłego” spostrzeżenia zmysłowego: do zobaczenia wizualnego lub akustycznego kształtu tych kontekstów. Musimy przecież dotrzeć do sensu tych kontekstów.

Ajdukiewicz wprowadza tutaj dwie kategorie epistemologiczne: rozumienia wyrażań i „wżywanie się” w ich sens.

Rozumienie wyrażań pojawia się w kontekście różnych sposobów zdobywania wiedzy. Ajdukiewicz wymienia trzy takie sposoby: spostrzeżenie, rozumowanie i właśnie rozumienie. Wyznaczać one mają odpowiednio trzy typy nauk: empiryczne, aprioryczne i humanistyczne. Ale o rozumieniu wyrażań dowiadujemy się, co następuje:

Polega ono na tym, że do wyobrażenia danej wypowiedzi dołącza się jeszcze pewna myśl, stanowiąca znaczenie psychologiczne, jakie owa wypowiedź ma dla osoby rozumiejącej ją [...], i zespala się z tym wyobrażeniem w jedno przeżycie, znane każdemu z własnego doświadczenia. [Ajdukiewicz 1938a: 306].

Zauważmy jednak, że kiedy mówimy o kimś, że rozumie pewne wyrażenia, to nie mówimy nic ponad to, że zna sens tego wyrażenia. Ale znajomość sensu nie jest żadną czynnością poznawczą; jest to stan będący wynikiem efektualnym jakiejś procedury, której termin „rozumienie” przecież nie nazywa.

Natomiast do wżywania się w sens wyrażań Ajdukiewicz sprowadza fenomenologiczny „wgląd w istotę” [Ajdukiewicz 1949: 70], dając do zrozumienia, że demistyfikuje tę ostatnią procedurę. Czy jednak Ajdukiewiczowskie wżywanie się w sens wyrażań jest mniej tajemniczą czynnością niż Ingardenowska ideacja?

*

*

*

ZAKOŃCZENIE

W części II, poświęconej związkom naukowym między Ingardenem a SLW porównaliśmy w zasadzie tylko metodologiczne fundamenty tych związków. Na tych fundamentach – jak staraliśmy się pokazać –

pod wieloma względami zbliżonych do siebie wyrosły dwa wielkie dzieła: dzieło Ingardena oraz dzieło Twardowskiego i jego uczniów. Nieporównywalni są autorzy tych dzieł: z jednej strony przez wiele dziesięcioleci właściwie jeden „samotny” człowiek, z drugiej, od początku minionego wieku wieloosobowy zespół mimo różnych zadrażeń współpracujących ze sobą nieprzeciętnych myślicieli. Jednakże ich dzieła są porównywalne, jeśli spuściznę Ingardena zestawiać nie z sumą dokonań Twardowskiego i jego uczniów, lecz ze spuścizną każdego z nich z osobna. Wtedy nawet – w niektórych dziedzinach filozofii, np. w dziedzinie epistemologii, a może i pewnych partii ontologii i estetyki³² – dorobek Ingardena wolno uznać za mający nie-
mniejszy ciężar gatunkowy.

BIBLIOGRAFIA

Ajdukiewicz, Kazimierz

1923 O intencji pytania „Co to jest *P*?”. *Ruch Filozoficzny* t. VII, nr 9–10, ss. 152b–153a.

1937 Kierunki i prądy filozofii współczesnej. [In:] [Ajdukiewicz 1960], pp. 249–263.

1938a Logiczne podstawy nauczania (fragmenty). [W:] [Ajdukiewicz 1960], ss. 278–313.

1938b Zdania warunkowe w mowie potocznej i w logistyce (autoreferat). *Ruch Filozoficzny* t. XIV, nr 1–3, ss. 134a–134b.

1949 *Zagadnienia i kierunki filozofii*. Warszawa 1983: Czytelnik.

1960 *Język i poznanie*. T. I. Warszawa: PWN.

Bęben, Dariusz & Ples-Bęben, Marta (red.)

2013 *Polska fenomenologia przedwojenna. Antologia tekstów*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.

³² Trudno znaleźć w dorobku przedstawicieli pierwszego pokolenia SLW odpowiednik tomu *U podstaw teorii poznania* [Ingarden 1971], co zresztą jest zrozumiałe przy raczej anty-epistemologicznym nastawieniu SLW. Natomiast – nie przesądzając, kto by wyszedł zwycięsko z takim zestawień – wolno porównywać ze sobą np. rozprawy na temat przyczynowości Łukasiewicza, tj. jego *Analizę i konstrukcję pojęcia przyczyny* [Łukasiewicz 1906], i Ingardena, tj. trzeci tom jego *Sporu o istnienie świata: O strukturze przyczynowej realnego świata* [Ingarden 1974], albo estetyczne prace Witwickiego, Tatarkiewicza i Ossowskiego, przy czym w SLW nie powstało zdaje się nic, co dorównywałoby Ingardenowskiej rozprawie „Utwór muzyczny i sprawa jego tożsamości” [Ingarden 1958b]. Itd., itd.

Bocheński, Józef M.

1954 *Współczesne metody myślenia*. Poznań: *W drodze*.

1993 *Wspomnienia*. Kraków: Wydawnictwo *Philed*.

Brożek, Anna

2020 *Analiza i konstrukcja. O metodach badania pojęć w Szkole Lwowsko-Warszawskiej*. Kraków: *Copernicus Center Press*.

Brożek, Anna & Będkowski, Marcin & Chybińska, Alicja & Ivanyk, Stepan & Traczykowski, Dominik (red.)

2020a *Antyirracjonalizm. Metody filozoficzne w Szkole Lwowsko-Warszawskiej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe *Semper*.

2020b *Formal and Informal Methods in Philosophy*. Leiden-Boston: *Rodopi | Brill*.

Brożek, Anna & Chybińska, Alicja (red.)

2016 *Fenomen Szkoły Lwowsko-Warszawskiej*. Lublin: Wydawnictwo *Academicon*.

Chwistek, Leon

1922 Krótka rozprawa z Panem Romanem Ingardenem, doktorem uniwersytetu fryburskiego. [W:] [Bęben & Ples-Bęben (red.) 2013], ss. 519–522.

1932 Tragedia werbalnej metafizyki. [W:] [Chwistek 1961], ss. 118–142.

1935 *Granice nauki. Zarys logiki i metodologii nauk ścisłych*. Lwów: Książnica-Atlas.

1947 *The Limits of Science. Outline of Logic and of the Methodology of the Exact Sciences*. [wersja angielska pracy [Chwistek 1935].] London: *Kegan Paul*.

1961 *Pisma filozoficzne i logiczne*. T. I. Warszawa: PWN.

Conrad-Martius, Hedwig

1923 Realontologie. *Jahrbuch für Philosophie und phänomenologische Forschung* vol. VI, ss. 159–333.

Czakon, Dominika & Michna, Natalia Anna & Sosnowski, Leszek

2020 On the Difficult Academic and Personal Relationship of Roman Ingarden and Kazimierz Twardowski. [W:] [Czakon & Michna & Sosnowski (red.) 2020], ss. 63–80.

Czakon, Dominika & Michna, Natalia Anna & Sosnowski, Leszek (red.)

2020 *Roman Ingarden and His Times*. Kraków: Księgarnia Akademicka.

Czeżowski, Tadeusz

- 1956 O metodzie opisu analitycznego. [W:] [Czeżowski 1969], ss. 136–142.
1966 Pojęcie prawdziwości w odniesieniu do utworów literackich. [In:] [Czeżowski 1969], pp. 224–227.
1969 *Odczyty filozoficzne* (wydanie drugie). Toruń: Towarzystwo Naukowe w Toruniu.
1977 Wspomnienia (zapiski do autobiografii). *Kwartalnik Historii Nauki i Techniki* t. XX, nr 3, ss. 427–440.

Czeżowski, Tadeusz (red.)

- 1960 *Charakteria. Rozprawy filozoficzne złożone w darze Władysławowi Tatarkiewiczowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*. Warszawa: PWN.

Dąbbska, Izydora

- 1971 Poglądy filozoficzne Romana Ingardena (1893–1970. *Kultura i Społeczeństwo* t. XV, nr 1, ss. 3–7.
1976 O pewnych punktach stycznych w filozofii języka Ingardena i Fregego. *Ruch Filozoficzny* t. XXXIV, nr 3, ss. 203–206.

Dąbbska, Izydora & Ingarden, Roman

- 2018 *Korespondencja [1933–1968]*. Kęty: Wydawnictwo Marek Derewiecki.

Ingarden, Roman

- 1919 Dążenia fenomenologów. *Przegląd Filozoficzny* r. XXII, z. 3, ss. 118–156; z. 4, ss. 313–351. [Przedruk z poważnymi zmianami w:] [Ingarden 1963b], ss. 269–379.
1919/1920 O jasnym i niejasnym stylu filozoficznym. *Ruch Filozoficzny* t. V, nr 6, ss. 43–65.
1922a Leon Chwistek, *Wielość rzeczywistości* [recenzja]. *Przegląd Filozoficzny* r. XXV, z. 3, s. 451–468.
1922b W sprawie „istoty doświadczenia wewnętrznego”. *Przegląd Filozoficzny* r. XXV, z. 4, s. 512–534.
1925 O pytaniach esencjalnych. [W:] [Ingarden 1972], ss. 327–482.
1933 O *Formalnej i transcendentalnej logice* Husserla. [w:] [Ingarden 1972], ss. 487–515.
1934 Próba przebudowy filozofii przez neopozytywistów. [W:] [Ingarden 1963], ss. 654–662.
1936a Analiza zdania warunkowego. [W:] [Ingarden 1972], ss. 260–270.
1936b Filozofia w rozumieniu Brentana. [W:] [Ingarden 1963], ss. 195–249.
1936c Kazimierz Twardowski. *Nowe Czasy* r. II, nr 9, s. 4.

- 1938 Działalność naukowa Kazimierza Twardowskiego [W:] [Ingarden 1963], ss. 253–265.
- 1939 Główne fazy rozwoju filozofii E. Husserla. [W:] [Ingarden 1963], ss. 383–452.
- 1947 *Spór o istnienie świata*. T. I. Warszawa 1962: PWN
- 1948 Wspomnienie o prof. Zawirskim. *Dziennik Literacki* r. II, nr 18, s. 7.
- 1958a *Studia z estetyki*. T. II. Warszawa: PWN
- 1958b Utwór muzyczny i sprawa jego tożsamości. [W:] [Ingarden 1958a], ss. 161–295.
- 1962 O uzasadnianiu. [W:] [Ingarden 1971], ss. 428–450.
- 1963 *Z badań nad filozofią współczesną*. Warszawa: PWN.
- 1966 Uwagi o niektórych twierdzeniach ontologicznych w książce Kazimierza Twardowskiego pt. *Zur Lehre vom Inhalt und Gegenstand der Vorstellungen*. *Ruch Filozoficzny* t. XXV, nr 1–2, ss. 21–33.
- 1967 *Wstęp do fenomenologii Husserla*. Warszawa 1974: PWN.
- 1968 Moje wspomnienia o Edmundzie Husserlu. *Studia Filozoficzne* 1981 nr 2, ss. 3–24.
- 1971 *U podstaw teorii poznania*. Cz. I. Warszawa: PWN.
- 1972 *Z teorii języka i filozoficznych podstaw logiki*. Warszawa: PWN.
- 1974 *Spór o istnienie świata*. T. III. *O strukturze przyczynowej realnego świata*. Warszawa 1981: PWN.
- 1999 Dzieje mojej „kariery uniwersyteckiej”. *Kwartalnik Filozoficzny* t. XXVII, nr 2, ss. 183–201.

Ingarden, Roman & Ossowski, Stanisław

- 1934 Dyskusja w sprawie ekspresji estetycznej. [W:] [Bęben & Ples-Bęben (red.) 2013], ss. 557–560.

Ingarden, Roman & Kazimierz Twardowski

- 2016 *Korespondencja [1914–1937]*. Kęty: Wydawnictwo Marek Derewiecki.

Ingarden, Roman (jr)

- 2000 *Roman Witold Ingarden. Życie filozofa w okresie toruńskim (1921–1926)*. Toruń: Wydawnictwo UMK.

Jadacki, Jacek

- 1974 O poglądach Romana Ingardena na język. *Studia Semiotyczne* t. V, ss. 17–54.
- 1988 *Principia phenomenologica. Edukacja Filozoficzna* vol. IV, ss. 161–191.
- 2020 Semi-Formal Analysis of the Formality-Informality Opposition in the Spirit of the Lvov-Warsaw School. [W:] [Brożek *et al.* (red.) 2020], ss. 41–55.

Kotarbińska, Janina

1957 Pojęcie znaku. [W:] [Kotarbińska 1990: 152–244.

1990 *Z zagadnień teorii nauki i teorii języka*. Warszawa: PWN.

Kotarbiński, Tadeusz

1922a Leon Chwistek, *Wielość rzeczywistości* [recenzja]. *Przegląd Warszawski* nr 6, ss. 426–428.

1922b O istocie doświadczenia wewnętrznego. [W:] [Kotarbiński 1958], ss. 40–59.

1929 *Elementy teorii poznania, logiki formalnej i metodologii nauk*. Wrocław: Ossolineum.

1958 *Wybór pism*. T. II. *Myśli o myśleniu*. Warszawa: PWN.

Leśniewski, Stanisław

1911 Próba dowodu ontologicznej zasady sprzeczności. [W:] [Leśniewski 2015], ss. 32–56.

2015 *Pisma zebrane*. T. I. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Semper.

Łukasiewicz, Jan

1906 Analiza i konstrukcja pojęcia przyczyny. [W:] [Łukasiewicz 1961], ss. 9–62.

1910 *O zasadzie sprzeczności u Arystotelesa*. Kraków: Akademia Umiejętności.

1961 *Z zagadnień logiki i filozofii*. Warszawa: PWN.

2013 *Pamiętnik*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Semper.

Nowak, Andrzej J. & Sosnowski, Leszek (red.)

2001 *Słownik pojęć filozoficznych Romana Ingardena*. Kraków: Universitas.

Perzanowski, Jerzy

2003a Garść wspomnień o Wielkim Filozofie. [W:] [Przanowski & Pietruszczak (red.) 2003], ss. 355–387.

2003b *Plus ratio quam vis*. [W:] [Przanowski & Pietruszczak (red.) 2003], ss. 391–396.

2003c Zmyłka. [W:] [Perzanowski & Pietruszczak (red.) 2003], ss. 396–398.

Perzanowski, Jerzy & Pietruszczak, Andrzej (red.)

2003 *Od teorii literatury do ontologii świata*. Toruń: Uniwersytet Mikołaja Kopernika.

Póltawski, Andrzej

1966 *Rzeczy i dane zmysłowe. Świat i spostrzeżenie u G.E. Moore'a*. Warszawa: PWN.

- 2009 Czy Roman Ingarden był fenomenologiem? *Acta Universitatis Lodzensis. Folia Philosophica* t. XXII, ss. 5–11.

S

- 1928 [Wzmianka o *Rozprawach i artykułach filozoficznych* Kazimierza Twardowskiego]. *Kurier Literacko-Naukowy* r. V, nr 37, s. VII. Dodatek do *Ilustrowanego Kuriera Codziennego* nr 251 z 10.09.

Salamucha, Jan

- 1937 O możliwościach ścisłego formalizowania dziedziny pojęć analogicznych. [W:] [Salamucha], ss. 205–225].

Sosnowski, Leszek (red.)

- 2020 Roman Ingarden we wspomnieniach. Kraków: Wydawnictwo *Księgarnia Akademicka*.

Stróżewski, Władysław

- 2016 O tradycji Polskiego Towarzystwa Filozoficznego. [W:] [Brożek & Chybińska (red.) 2016], ss. 263–272.

Swieżawski, Stefan

- 1993 *Owoce życia. 1966–1988*. Lublin: Redakcja Wydawnictw KUL.

Tarski, Alfred

- 1966 What are Logical Notions? *History and Philosophy of Logic* vol. VII (1986), pp. 143- 154.

Tatarkiewicz, Władysław

- 1913 Szkoła fenomenologów. [W:] [Bęben & Ples-Bęben (red.) 2013], ss. 65–72
1979 Zapiski do autobiografii. [W:] [Tatarkiewiczowie 1979], ss. 115–188

Tatarkiewiczowie, Teresa i Władysław

- 1979 *Wspomnienia*. Warszawa: PIW.

Twardowski, Kazimierz

- 1900 O tak zwanych prawdach względnych. [W:] [Twardowski 1965], ss. 315–336.
1912a Co znaczy „doświadczalny”? [W:] [Twardowski 1965], ss. 337–340.
1912b O czynnościach i wytworach. [W:] [Twardowski 1965], ss. 217–240.
1919/1920a
Co znaczy „fizyczny”? [W:] [Twardowski 1965], ss. 349–353.

1919/1920b

O jasnym i niejasnym stylu filozoficznym *Ruch Filozoficzny* t. V, nr 3, ss. 45–48.

1921 Symbolomania i pragmatofobia. [W:] [Twardowski 1965], ss. 354–372.

1923 O naukach apriorycznych, czyli racjonalnych (dedukcyjnych), i naukach aposteriorycznych, czyli empirycznych (indukcyjnych). [W:] [Twardowski 1965], ss. 364–372.

1924 Roman Ingarden, *O pytaniach esencjalnych*. [W:] [Twardowski 2014], ss. 277–290.

1927 Leopold Blaustein, *Husserlowska nauka o akcie, treści i przedmiocie przedstawienia*. [W:] [Twardowski 2014], ss. 273–278.

1933 *O dostojęństwie uniwersytetu*. Poznań: Uniwersytet Poznański.

1965 *Wybrane pisma filozoficzne*. Warszawa: PWN.

1997 *Dzienniki*. Cz. I-II. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.

2014 *Mysł, mowa i czyn*. Part II. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe *Semper*.

Woleński, Jan

2020 „... uważał siebie za depozytariusza prawdy filozoficznej...”. [W:] [Sosnowski (red.) 2020], ss. 319–339.

Zawirski, Zygmunt

Ined. *Słownik filozoficzny*. Rkp. w Archiwum Twardowskiego w Warszawie.

Żarnecka, Zofia (red.)

1964 *Szkice filozoficzne Romanowi Ingardenowi w darze*. Warszawa-Kraków: PWN.